



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 37 (10)

Styczeń - Marzec 2006

ZMARTWYCHWSTANIE

*W najciemniejszej
nocy
jest*

Światło

*W najdotkliwszej
ciszy
jest*

Głos

*W najboleśniejším
cierpieniu
jest*

Nadzieja

*W najgłębszym
osamotnieniu
jest*

Bóg

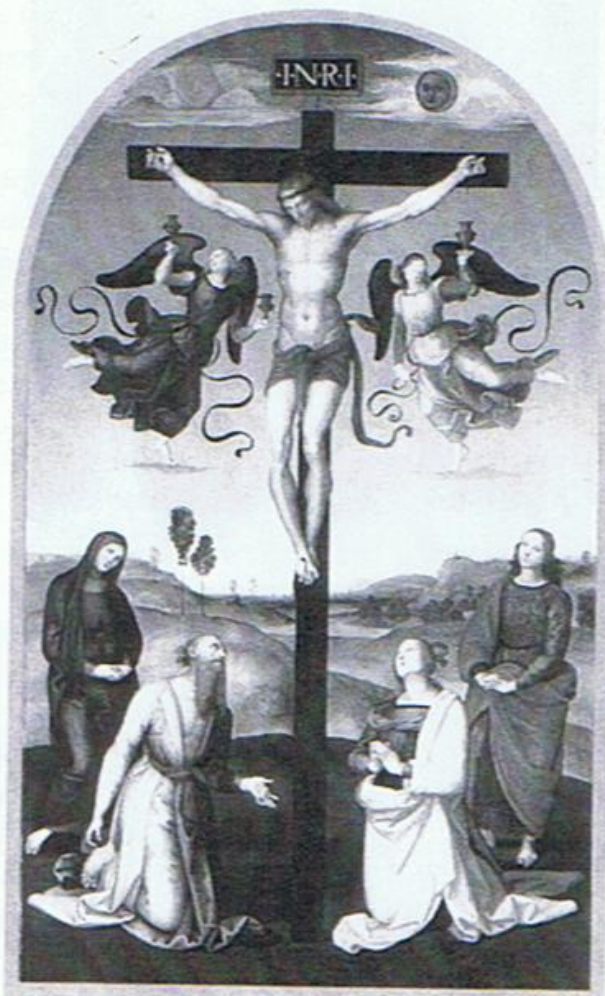
*bo
w Krzyżu
jest*

ZMARTWYCHWSTANIE

Lucyna Szubel



*Radosnych
pełnych Nadziei
Świąt Zmartwychwstania
dla
Członków i Sympatyków PTT
życzy
Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie*



Rafaël (Rafaello Santi) - Ukrzyżowanie, olej na desce 1502-1503.

SPOJRZENIE ŚWIĘTEGO

Pierwsza rocznica śmierci Jana Pawła II skłania do refleksji nad Jego wielkością. Tuż po śmierci pojawiał się w wypowiedziach i publikacjach tytuł Jan Paweł Wielki. Ta spontaniczna reakcja świadczy o tym, że nasz Ojciec Święty jest postacią niezwykłą. Trudno w krótkich słowach objąć tę wielkość. Będzie to na pewno w najbliższej przyszłości przedmiotem wielu opracowań. Niezależnie od tego warto zwrócić uwagę na jedną z oznak Jego wielkości - na Jego spojrzenie. Zazwyczaj przywódcy stojący na czele społeczności narodowych traktują je jako tło dla siebie, dla swoich

zwracało ono uwagę wielu ludzi, którzy spotkali Jana Pawła II. Tym spojrzeniem obejmował nie tylko ludzi, ale całą



Fot. 1. Ojciec Święty w szatach pontyfikalnych.

wystąpię. Tłum jest dla nich anonimowy. Nie dostrzegają w nim pojedynczych ludzi. Zupełnie inne podejście do człowieka miał Jan Paweł II. Chociaż otaczały Go tłumy tak wielkie, jak żadnego z przywódców, to nie były one dla niego anonimowe. W największej rzeszy ludzi potrafił dostrzec konkretnego człowieka. Przypomina to scenę z Ewangelii, kiedy kobieta cierpiąca na krwotok postanawia dotknąć płaszcza Jezusa, aby odzyskać zdrowie. Zbawiciel wiedział o jej pragnieniu i nie pozwolił, by zostało nie spełnione. Przywrócił jej zdrowie i pozwolił się z Nim spotkać. Spotkanie z Ojcem Świętym też było zawsze wielkim przeżyciem. Dla większości osób, które go spotkały było to zazwyczaj krótkie chwile. Kilka słów, uścisk dłoni i to spojrzenie tak mocne, iż miało się wrażenie, że on wszystko o człowieku wie. To papieskie spojrzenie było częścią jego wielkości. Towarzyszyło mu zawsze. Dlatego



Fot. 2. Spojrzenie na swoje narty.

rzeczywistość w której dokonywało się spotkanie z człowiekiem. Umiał patrzeć przede wszystkim na rzeczy-



Fot. 3. Spojrzenie Ojca Świętego.

wistość duchową. Dlatego w swoich wypowiedziach potrafił mówić o tym, co czuli i czego pragnęli ludzie, którzy go otaczali. Niejednokrotnie był ich głosem publicznym, kiedy domagał się ich praw. Tak było zwłaszcza w czasie wizyt w Polsce, w latach, kiedy nie było prawdziwej swobody. Potrafił od spojrzenia fizycznego przejść do duchowego wymiaru rzeczywistości, którą oglądał. Tak było między innymi ze spojrzeniem na góry. On nie tylko kochał Tatry i lubił wycieczki w Alpy, ale pokazywał ich mistykę i tam w szczególnie sposób dostrzegał Stwórcę. Błysł w jego oku można było dostrzec zarówno wtedy, gdy patrzył na narty ofiarowane mu przez sportowców w czasie jednej z audiencji, jak i wtedy, gdy z zainteresowaniem patrzył na człowieka, którego spotkał.

Dziś zgasł już wzrok Jana Pawła II, ale patrzy na nas nadal stojąc w oknie Domu Ojca. Trzeba także teraz dostrzec to spojrzenie pełne troski, które zostawił w swoim nauczaniu i modlitwie. Trzeba wracać do papieskich słów i uczyć się od Niego spojrzenia, które nie tylko raduje oczy, ale rozwesela ducha.

Ks. Adam Ogiełło

Kraków, marzec 2006 r.
Zdjęcia Arturo Mari



Fot. 4. Papież odpoczywa, podczas wędrówki.

V Posiedzenie ZG PTT w Krakowie

14 stycznia 2006 roku gościliśmy w Sali Senackiej Collegium Novum. W posiedzeniu uczestniczyło 30 osób, w tym Zarząd Główny w komplecie 14 osób, 3 członków GKR, 1 członek GKS, oraz 12 przedstawicieli Oddziałów z całej Polski. Oddział chrzanowski reprezentowali Józef Haduch i Stanisław Trębacz.

Prezes Oddziału krakowskiego Nikodem Frodyma, jako organizator posiedzenia dokonał powitania zebranych uczestników.

Posiedzenie otworzył prezes Antoni Dawidowicz. Do porządku obrad zaproponowano (O/Chrzanów) wprowadzić pkt. „Odnowa PTT”. Propozycja odpadła stosunkiem głosów 4 : 5. Postanowiono, że proponowany punkt będzie głównym tematem Konferencji Programowej. Przyjęty został protokół z posiedzenia ZG PTT w Zawoju. Następnie prezes przedstawił problemy, którymi zajmowało się Prezydium na przestrzeni roku. W dalszym ciągu toczy się proces sądowy z PTTK o odznakę organizacyjną, jak również zbyt długo oczekujemy na załatwienie w sądzie statusu OPP. Zaproponowano ponowne przeprowadzenie rozmów z PTTK, do czego powołano 3 osobowy zespół. Przedstawiono stanowisko Prezydium w sprawie „modernizacji” kolei linowej na Kasprowy Wierch. Okazuje się, że wbrew protestom stowarzyszeń ekologicznych, występuje intensywna realizacja inwestycji przebudowy (rozbudowy) kolei linowej. TPN, który zakwestionował Kartę Tatrzańską, w szybkim tempie przywrócił jej aktualność na skutek protestów świata taternickiego. Sprawy finansowe to aktualnie najpoważniejszy problem ZG PTT. Dotychczas nie uzyskaliśmy żadnej dotacji. Zadłużenie ZG PTT przekracza sumę 3300 zł. Sprzedaż Pamiętników Tatrzańskich idzie opornie i nie przynosi zwrotu kosztów wydrukowania. Padły propozycje zmniejszenia objętości Pamiętnika, jak również skreślenie Oddziałów nie płacących składek na rzecz ZG

PTT. Przedstawiono plan pracy na 2006 rok, z którego wynika, że zostanie przeprowadzony przegląd stanu osobowego Oddziałów i ich weryfikacji. Do końca czerwca ma być załatwiony lokal na siedzibę ZG PTT. Dni Gór zostaną zorganizowane przez mielecki Oddział na terenie Beskidu Niskiego. Odbędzie się Konferencja Programowa na temat „Odnowy PTT”. Przewiduje się zorganizowanie



Fot. 5. Nasi przedstawiciele.

obchodów 25-lecia reaktywowania PTT w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, wraz z konferencją. Opracowana instrukcja archiwizacji dokumentów musi być uzgodniona z Archiwum Państwowym w Krakowie. Rok Eljasza kontynuowany będzie jeszcze w 2006 r., a jego apogeum to odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu jego urodzenia (ul. Karmelicka 23) w dniu 18 marca. Przewiduje się również otwarcie w dniu 15 października 2006 r. dużej

Nasza strona internetowa:
Nasz adres e-mail:

www.chrzanow.ptt.org.pl
chrzanow@ptt.org.pl



Fot. 6. Prezydium posiedzenia.

wystawy w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, jak również wydanie całej spuścizny pisarskiej Walerego Eljasza, w ciągu 2 lat. Opóźniony druk „Pamiętnika Tatrzańskiego” t. XIII będzie wydany na dzień 18 marca, natomiast t. XIV powinien ukazać się końcem bieżącego roku. Zaakceptowane zostały terminy i miejsca posiedzeń ZG PTT i tak: 13 maja na Młodej Horze i 21 października we Wsielcu.

W wolnych wnioskach uzyskaliśmy informację, że w Łodzi powstały 3 prace magisterskie na temat PTT. Oddział Radomski organizuje 12-16 czerwca na Hali Gąsienicowej imprezę dla upamiętnienia 100-lecia Orleji Perci. Padł uzasadniony wniosek o zmniejszenie o połowę nakładu Pamiętników Tatrzańskich t. XIII i t. XIV.

Na tym posiedzeniu zakończono, prezes podziękował za udział w obradach wszystkim uczestnikom.

Stanisław Trębacz

XXII Pielgrzymka Przewodników

Pierwszy weekend marca to czas spotkania przewodnickiej braci w Narodowym Sanktuarium na Jasnej Górze. Na to spotkanie w tym roku zaprosili przewodnicy z Nowego Sącza z Koła Przewodników „Beskid”. To prężne koło przewodnickie



Fot. 7. Krzyż wotywny - dar przewodników sądeckich.

ma w tym czasie dwie ważne rocznice: 100 - lecie powstania Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, przekształconego później w PTT, a po 1950 roku w PTTK oraz 50 lecie Koła Przewodników. Nowosądeccy przewodnicy przybyli na Jasną Górę ze swym kapłanem dr Andrzejem Jedynakiem w piątek 2 marca 2006. Rozpoczęły się wtedy rekolekcje, kontynuowane w sobotnie przedpołudnie.

Wczesnym popołudniem przewodnicy zbierają się w sali św. Józefa. Zostają wprowadzone pocztą sztandarową, zostaje odśpiewany hymn przewodników i rozpoczyna się zasadnicza część Pielgrzymki. Wszystkich witają przewodnicy częstochowscy pomagający w organizacji pielgrzymki, podprzeor z Jasnej Góry Piotr Polek i Stanisław Leśniak - wiceprezes Zarządu Oddziału „Beskid” PTTK. Przybywa opiekun przewodników z ramienia Episkopatu Polski, arcybiskup dr Edmund Piszcz. Jest to jego ostatnie spotkanie z przewodnikami w tym charakterze, gdyż swoje obowiązki przekazał przybyłemu później biskupowi pomocniczemu z Wrocławia dr Edwardowi Janiakowi. Arcybiskup Piszcz otrzymuje od przewodników serdeczne podziękowanie, kwiaty i gromkie brawa.



Fot. 8. Bp dr Edward Janiak
- nowy opiekun przewodników.

Sobotnie spotkania przewodników zazwyczaj służą do przedstawienia zebranym regionu, z którego pochodzą organizatorzy. I tak ks. dr Andrzej Jedynak opowiedział o licznych sanktuariach rozsianych po Ziemi Sądeckiej, a Jerzy Baranowski wygłosił prelekcję: „Echa pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu w 1999 roku.” Pobyt Ojca Świętego na tej ziemi pozostawił wspomnienia w sercach ludzi. Aby zostawić widoczny znak dla przyszłych pokoleń wydobyto kamień z Dunajca i postawiono go na nowosądeckich plantach. Wielkim człowiekiem pochodzącym ze Śląska, ale związanym z tą ziemią był Sługa Boży ks. dr Franciszek Blachnicki, twórca

Ruchu Światło - Życie. O jego życiu opowiedziała Maria Talaga. Lech Traciński przedstawił bardzo ciekawy temat, pewną sensację o płaskorzeźbie "Modlitwa w Ogrójcu" pochodzącą z drewnianej świątyni w Ptaszkowej, która wyszła spod ręki samego Wita Stwosza. Jej autorstwo dotychczas przypisywane było anonimowemu autorowi wywodzącemu się ze szkoły rzeźby Wita Stwosza. W zeszłym roku płaskorzeźbę, przedstawiającą modlącego się w Ogrójcu Chrystusa w otoczeniu śpiących apostołów św. Piotra i Pawła, poddano konserwacji. Spod warstw przemałowań, gruntów i uzupełnień odsłonięto szczegóły, na podstawie których naukowcy wysunęli wniosek, że płaskorzeźba z Ptaszkowej wyszła spod ręki samego Wita Stwosza.

Następne punkty pielgrzymki to tradycyjna Droga Krzyżowa, odprawiana na jasnogórskich wałach. W tym roku była to zupełna zimowa sceneria i liczne utrudnienia na trasie wynikające z prowadzonych prac renowacyjnych. Msza święta odprawiana w Kaplicy Matki Bożej i Apel Jasnogórski zakończyły ten owocny dzień.

W niedzielny poranek przewodnicy ze swymi sztandarami wyruszają z auli ojca Kordeckiego na Bazylikę Jasnogórską na Mszę świętą. Organizatorzy pielgrzymki zgodnie z tradycją przygotowali wotum dla jasnogórskiego sanktuarium. W tym roku był to piękny drewniany krzyż. Chrystus na krzyżu ma u stóp linę i czekan. Te atrybuty turysty górskiego pochodzą od nowosądeckich turystów. Czekan był własnością Stanisława Smagi, który zginął w Andach, a liną posługiwali się grotolazi, którzy zginęli porwani lawiną w Tatrach Zachodnich.

Po Mszy świętej uczestnicy pielgrzymki przechodzą do wspomnianej auli Kordeckiego, gdzie odbywają się kolejne obrady. Józef Bugajski przedstawił obrazy z nowosądeckich sanktuariów: Chrystusa Przemienionego w Bazylicy św. Małgorzaty oraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele oo. jezuitów św. Ducha. Ksiądz profesor Jerzy Pawlik zawsze uśmiechnięty i młody, uświadamia przewodnikom o ich wyjątkowej roli we współczesnym świecie. W tym roku wygłosił prelekcję nt. „Poczynania przewodnika turystycznego zmierzają do zmiany postawy przedmiotowej na podmiotową”.

Prelegent podkreślił, że uczestnicy wycieczek najczęściej traktowani są w sposób bierny, tymczasem pod wpływem przewodnika mają być aktywni, czyli być podmiotem. Ojciec dr Jan Golonka, kustosz zbiorów wotywnych na Jasnej Górze mówił o 350 rocznicy obrony Jasnej Góry przed najazdem szwedzkim. Z dużym smutkiem prelegent przedstawił pewne głosy w prasie polskiej i szwedzkiej, które bagatelizowały to



Fot. 9. Poczet sztandarowy w auli o. A. Kordeckiego.

doniosłe wydarzenie w naszej historii. Nasz znajomy z Andrychowa, Stefan Jakubowski, opiekun Papieskiej Kaplicy na Groniu Jana Pawła II wręczył księdzu Jerzemu Pawlikowi pamiątkowy medal z okazji 10 rocznicy istnienia tego sanktuarium. Na zakończenie przed modlitwą Anioł Pański i błogosławieństwem przedstawił się zebrany nowy opiekun biskup dr Edward Janiak.

Za rok na pielgrzymkę zapraszają przewodnicy z Zakopanego.

PS. W pielgrzymce uczestniczyli przedstawiciele naszego Oddziału PTT: prezes Stanisław Trębacz i niżej podpisany.

Jan Poręba

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



11.01.2006 r. Po raz kolejny gościł u nas Krzysztof Wielicki, który w systemie multimedialnym przedstawił „Zimową eksplorację Himalajów”. Na świecie jest czternaście szczytów ośmiotysięcznych. Dotychczas siedem z nich zostało zdobytych zimą. Wszystkie pierwsze zimowe wejścia należą do Polaków. Polscy himalaiści rozpoczęli zimową eksplorację najwyższych gór świata od roku 1980 i w kolejnych latach zdobyli: Mount Everest, Manaslu, Dhaulagiri, Cho Oyu,



Fot. 10. Prelegent Krzysztof Wielicki.

Kangczendzongę, Annapurnę i Lhotse. Nasz gość przyczynił się do zdobycia trzech z wymienionych powyżej szczytów (zimowe wejścia). W prelekcji wzięło udział 150 osób. W uznaniu zasług burmistrz Chrzanowa uhonorował Krzysztofa Wielickiego listem gratulacyjnym i zegarem z panoramą naszego miasta.



Fot. 11. Wręczenie prelegentowi suweniru - zegara.

14.01.2006 r. W Sali Senackiej Collegium Novum odbyło się V Posiedzenie ZG PTT (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

15.01.2006r. W tym dniu odbyła się pierwsza inauguracyjna w 2006 roku wycieczka naszego Oddziału PTT, zorganizowana tradycyjnie na Leskowiec w Beskidzie Małym. Grupę wycieczkową liczącą 9 osób, poprowadził kol. Józef



Fot. 12. Grupa turystów na Groniu Jana Pawła II.



Fot. 13. Widok na Półcień z Gronia.

Haduch. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Ponikwi, skąd trasa wiodła niebieskim szlakiem na Groni Jana Pawła II. Wspaniała widoczność, słoneczna pogoda i opadające mgły w dolinach umożliwiły naszym turystom podziwianie panoram beskidzkich z widocznymi najwyższymi pasmami górskimi i szczytami. Zejście nastąpiło do Ponikwi.

18.01.2006 r. Kolejną prelekcję pt. „Historia i współczesność Tyrolu Wschodniego” poprowadził ks. dr Lucjan Bielas, który corocznie wyjeżdża z posługą duszpasterską do Austrii, a dokładnie do Tyrolu Wschodniego. Jego miejscem pracy jest niewielka wioska St. Johann. Oprócz działalności duszpasterskiej nasz gość zajmuje się również pracą naukową, współ-

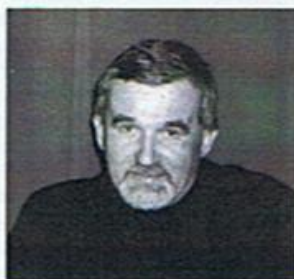


Fot. 14. Prelegent ks. dr Lucjan Bielas.

pracuje z grupą archeologów z uniwersytetu w Innsbrucku, którzy na tym terenie prowadzą wykopaliska m.in. w miejscowości Lavant i Aguntum. To właśnie z tych miejsc 110 uczestników tej prelekcji mogło obejrzeć piękne przeżycia.

21.01.2006 r. Tradycyjnie w tym okresie odbywa się nasza oddziałowa uroczystość oplatkowa (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

25.01.2006 r. W tym roku prelekcję, na której prezentowane są przeżycia dotyczące naszych imprez i wycieczek przedstawił w systemie multimedialnym nasz członek kol. Józef Haduch. Wystąpienie zatytułowane „Przeżyjmy to jeszcze raz” obejrzało 82 uczestników.



Fot. 15. Prelegent Józef Haduch.

1.02.2006 r. Kolejną prelekcję poprowadził dobrze nam znany przewodnik tatrzański z Krakowa Jacek Płonczyński, który zaprezentował w systemie multimedialnym rodzinną wyprawę do Tybetu Indyjskiego. Po terenach Księstwa Spiti i Kinnaur podróżowali dziupem. Prowadzą tam drogi przechodzące przez wysokie przełęcze. Czasami gwałtowny podmuch monsunu lub zbyt gwałtownie topniejące lodowce sprawiają, że drogę podmywają rzeki lub blokują błotne lawiny. To właśnie przeżyli członkowie tej wyprawy w drodze powrotnej. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Trudy tej podróży wynagradzają wspaniałe widoki, to tutaj można zobaczyć najstarsze zabytkowe gompy, freski i posągi buddyjskich bóstw. Rajem dla geologów; a więc i dla naszego gościa i jego żony, są wspaniałe formacje skalne o ciekawych odcieniach brązów i żółci. Prelegent opowiedział 133 uczestnikom tej prelekcji o tybetańskich przysmakach, a także zademonstrował tradycyjne nakrycia głowy. Cały czas pokazowi towarzyszyła oryginalna indyjska muzyka.



Fot. 16. Prelegent Jacek Płonczyński.

8.02.2006 r. Kolejne spotkanie z podróżnikiem i taternikiem z Limanowej Markiem Dudkiem, który przedstawił prelekcję pt. „Wyspa Bali. Indonezja”. Jak twierdzi nasz gość Bali to część Indonezji w jej rajsłym wydaniu. Piękne pejzaże, ptaki, ciekawi ludzie i pola ryżowe sprawiają, że miejsce to wciąż



Fot. 17. Prelegent Marek Dudek.

przyciąga turystów. Na wyspie nie ma nowoczesnych budowli, wszystko zbudowane jest z tradycyjnych materiałów budowlanych z licznymi płaskorzeźbami i czerwonymi, ceramicznymi dachami na zgiętych rogach. 117 uczestników tej prelekcji miało możliwość zobaczenia prawdziwej egzotyki tej rajskiej wyspy.

15.02.2006 r. Owocami swojej egzotycznej i ciekawej podróży do Indii i Nepalu podzielił się z nami ks. Adam Ogiełło. Multimedialnemu pokazowi slajdów pt. „Od Varanasi do Katmandu” towarzyszyła nastrojowa, hinduska muzyka. Prelegent powitał 118 osób zgromadzonych na sali buddyjskim modlitewnym dzwonkiem z ciekawym efektem pogłosu i rezonansu. Mielśmy możliwość zobaczenia takich ciekawych miejsc jak: ozdobna budowla Qutab Minar, żelazna kolumna z epoki Guptów czy miejsce kremacji Mahatmy Gandhiego w obecnej stolicy Indii - Delhi, a także zabytki dawnej stolicy - Fatehpur Sikri. Wielkie wrażenie wywarły zdjęcia przedstawiające pałace się ghaty, czyli stopy pogrzebów nad świętą rzeką Ganges.



Fot. 18. Prelegent ks. Adam Ogiełło.

22.02.2002 r. Ponownie gościł u nas dr Wojciech Maciejowski, który tym razem zapoznał nas z ciekawym i egzotycznym krajem, jakim jest Libia, a dokładnie z jej północno - zachodnim terytorium, zwanym Trypolitanią. Do ciekawych miejsc na pewno należy miasto Gharyan, gdzie można zobaczyć domostwa berberyjskie wykute w ziemi i skale. Jednak największą atrakcją turystyczną tego kraju są trzy starożytne miasta: Leptis Magna, rzymskie miasto z doskonale zachowanymi do dzisiaj rzymskimi ruinami, Sabratha i Oea, czyli dzisiejszy Trypolis. To tutaj znajduje się słynne muzeum ze zbiorami antycznych rzeźb, płaskorzeźb, mozaiki i ceramiki. Wśród starożytnych eksponatów można również zobaczyć... volks-wagena „garbusa”, którym za młodu jeździł płk Kaddafi. Prelegent zachęcał 86 uczestników tej prelekcji do odwiedzenia tego ciekawego kraju, który pomimo panującego w nim ustroju i reżimu Kaddafiego dobrze się rozwija, a mieszkańcom żyje się wygodnie.



Fot. 19. Prelegent dr Wojciech Maciejowski.

4-5.03.2006 r. W tych dniach na Jasnej Górze odbyła się XXII Pielgrzymka Przewodników Turystycznych (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

8.03.2006 r. Tym razem dobrze nam znany prelegent, dr Olaf Rejthar podzielił się z 143 uczestnikami tej prelekcji swoimi wrażeniami i przeżyciami z wyprawy trekkingowej wokół Annapurny. Ze szczegółową relacją z tej wyprawy można zapoznać się w artykule, który znajduje się wewnątrz tego numeru.



Fot. 20. Prelegent dr Olaf Rejthar.

9.03.2006 r. W chrzanowskiej galerii „Na Styku” odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Tatry i styl zakopiański” członka naszego Oddziału PTT - ks. Zbigniewa Pytla (szczegółowa relacja z tego wydarzenia znajduje się w artykule wewnątrz tego numeru).

15.03.2006 r. Po raz kolejny naszym gościem był Jerzy Bogusław Nowak, który w swoim wystąpieniu podzielił się z nami wrażeniami z niecodziennej i tajemniczej wyprawy w szeroki step, czyli do Mongolii- ojczyzny Czyngis Chana. Na prezentowanych przeźroczeniach mogliśmy zobaczyć zarówno porośnięte trawą równiny, jak i falujące łagodnie pasma górskie Changaj oraz kamieniste półpustynne obszary rejonu Gobi. Nasz prelegent podczas swoich wędrówek po Mongolii często korzystał z gościnności Mongołów i nocował w jurcie, pił tradycyjną herbatę z mlekiem i solą, a także smakował kumysu, czyli napoju ze sfermentowanego kobyłego mleka. Nie mogło zabraknąć także podróży statkiem po Jeziorze Chubsugul, wspinaczki na wulkan Chorgo i piaskowe wydmy Chongoryn Ells. W prelekcji wzięły udział 134 osoby.



Fot. 21. Prelegent Jerzy Bogusław Nowak.

18.03.2006 r. W Krakowie miało miejsce poświęcenie i odsłonięcie pamiątkowej tablicy Walerego Eljasza na domu jego urodzenia (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

22.03.2006 r. Po raz drugi w tym roku szkolnym gościł u nas dr inż. Andrzej Galaś, który zaprezentował wyprawę naukową do Peru, gdzie polska ekipa badała młode wulkany. Prelegent opowiadał o pracy polskich naukowców, a także przedstawił wyprawę do słynnego Kanionu Colca, odkrytego przez polskich kajakarzy, którzy jak do tej pory jako jedyni ludzie na świecie przeplęli go w całości. Nie mogło zabraknąć przeżyczeń z takich znanych miejsc jak: Cuzco, dawnej stolicy państwa Inków i ich tajemniczego miasta Machu Picchu. Do wielkich atrakcji



Fot. 22. Prelegent dr inż. Andrzej Galaś.

turystycznych należy najwyżej na świecie położone Jezioro Titicaca z pływającymi trzcinowymi wyspami. Znajduje się tutaj także wyspa Taquile, której mieszkańcy tworzą odrębną społeczność z własnym językiem i kulturą. W tej pełnej egzotyki i pięknych widoków prelekcji wzięło udział 121 uczestników.

26.03.2006 r. Po raz pierwszy w naszej działalności zawiódł przewoźnik, nie podstawiając autobusu dla oczekującej grupy 8 turystów. Korzystając z prywatnego samochodu tylko 5 osób postanowiło kontynuować zaprogramowaną wycieczkę w Beskid Mały na Magurkę. Ranne mgły rozplynęły się, gdy dojechalismy do Straconki, skąd rozpoczął się wyjazd na Łysą Przełęcz. Widoczność nienajgorsza, natomiast śniegi przekraczające nawet 1,5 m robią niesamowite wrażenie. Szczęście, że szlaki turystyczne są wydeptane, ułatwiając przemieszczanie się. Po prawie 3



Fot. 24. Uczestnicy wycieczki przed schroniskiem.

29.03.2006 r. Ostatnią w tym roku szkolnym prelekcję pt. „Sardynia” miał poprowadzić Grzegorz Kuśpiel. Okazało się, że z prelekcją przyjechał jego syn Łukasz, który również był uczestnikiem tej wyprawy na Sardinie. Później dojechał także Grzegorz Kuśpiel, który uatrakcyjnił prelekcję emisją krótkiego filmu nagranych podczas pobytu na Sardynii. To wyspa „tysiąca i jednej” możliwości przeżycia niepowtarzalnej przygody: urozmaicone jaskinie, różnorodne rejony wspinaczkowe, ogromne kaniony, ambitne trasy rowerowe i kryształicznie czysta, bardzo ciepła morską wodą (marzenie wszystkich nurkujących) - to jej główne zalety. Wciąż zachowane dawne tradycje (cała wyspa ma charakter pastersko-rolniczy), unikatowe gatunki zwierząt (w tym foki i różowe flamingi) oraz ciekawa roślinność - przy stabilnej pogodzie (średnia roczna temperatura powietrza - 18°C) to idealne miejsce wypoczynku przez cały, okrągły rok. Do tego właśnie raj na Ziemi zapraszał 122 uczestników tej prelekcji nasz młody prelegent.



Fot. 25. Prelegent Łukasz Kuśpiel.



Fot. 23 Grupa w schronisku na Magurce.

godzinach marszu (czerwonym szlakiem od Łysej Przełęczy) dotarliśmy do schroniska na Magurce. Z biegiem czasu schronisko prawie całkowicie wypełniło się turystami. Po dłuższym odpoczynku rozpoczynamy zejście inną trasą (zielonym szlakiem) przez Hańderkulę do Straconki. Jeszcze tradycyjne piwo w karczmie „U Wojtka” i udajemy się tą samą drogą powrotną odwiedzając na trasie kościół MB Bolesnej w Hańcnowie i piękny ołtarz główny (na wzór ołtarza Wita Stwosza) w kościele w Wilamowicach. Na wycieczce ciągle wspominaliśmy o tych, którzy musieli pozostać w Chrzanowie.

Lidia Witkowska

OPLATEK

21.01.2006



Tradycyjny Oplatek naszego Towarzystwa rozpoczął się Mszą Św. w kościele MB Różańcowej, która została odprawiona w intencji członków PTT i ich rodzin. Następnie uczestnicy tego spotkania udali się do sali katechetycznej, gdzie czekały już na nich pięknie przystrojone stoły.

Na początku spotkania prezes Stanisław Trębacz powitał wszystkich obecnych na sali, oraz gości w osobach proboszcza tej parafii, ks. Wojciecha Bryli, prezesa ZG PTT Antoniego Dawidowicza i prof. Leszka Załasińskiego. Tradycyjnie wszyscy zgromadzeni zaśpiewali piękną polską kolędę „Wśród nocnej ciszy”, po której prezes odczytał

fragment Ewangelii Św. Łukasza po góralsku i rozpoczęło się składanie życzeń i łamanie się oplatkiem.



Fot. 26. Uczestnicy imprezy oplatkowej.

Głos zabrał również nasz gość, prezes ZG PTT Antoni Dawidowicz, który złożył życzenia świąteczne, a także podzielił się z nami swoimi przemyśleniami na temat tradycji i zasług PTT dla polskiego społeczeństwa.

Podczas imprezy tradycyjnie zorganizowano konkursy wiedzy o Tatrach. Z racji dużej i ciekawej ilości nagród do konkursu zgłosiło się 11 osób. Należy nadmienić, że każdy uczestnik konkursu losował zestaw sześciu pytań. Każdy zestaw był inny i to była podstawa do prawdziwej oceny każdego uczestnika. Wyniki konkursu są następujące:

1. Leszek Szatkowski (uczeń Technikum)	6 pkt
2. Eugeniusz Rembiecha	5 pkt
3. Konrad Kopyciński (uczeń Szkoły Podst. nr 3)	4 pkt
4. Remigiusz Lichota	4 pkt
5. Henryk Małocha	4 pkt

Nagrody pocieszenia:

1. Antoni Dawidowicz	3 pkt
2. Piotr Małczyk	3 pkt
3. Ireneusz Stojak	3 pkt
4. Maciej Smółka	3 pkt
5. Zygmunt Jeleń	3 pkt
6. Stanisław Smółka	2 pkt

W drugim trudniejszym konkursie szczegółowej topografii Tatr, w którym znalazły się 3 jednakowe dla wszystkich uczestników pytania, uczestniczyło 5 osób. Wyniki konkursu są następujące (max ilość pkt - 28):

1. Antoni Dawidowicz	12 pkt
2. Remigiusz Lichota	11 pkt
3. Piotr Małczyk	9 pkt
4. Konrad Kopyciński	8 pkt
5. Stanisław Smółka	6 pkt

W pierwszym konkursie wiedzy o Tatrach nagrodami były pozycje książkowe, przewodniki, materiały informacyjne o TPN oraz mapy, przewodniki o Chrzanowie wydane przez Gminę Chrzanów. Drugi konkurs miał tylko jedną nagrodę główną - zegar z kalendarzem oraz wydawnictwa TPN. Była to nagroda Burmistrza. Ponadto „Gwiazdką 2004” zostały nagrodzone osoby wyróżniające się w pracy społecznej:

Lidia Witkowska - „Krajobrazy Małopolskie”

Ireneusz Stojak - „Chrzanowskie Krajobrazy”



Fot. 27. Rozpoczęcie uroczystości kolędą.

Uczestnicy spotkania mieli również możliwość obejrzenia zdjęć z wycieczek naszego Oddziału, które w systemie multimedialnym zaprezentował Józef Haduch. Wspólny śpiew kolęd przy blasku migoczących płomieni świec zakończył tegoroczne spotkanie opłatkowe. W imprezie uczestniczyło 27 osób.

L.W.



Czy wiecie, że ...

>> 31 grudnia 2005 r. miało miejsce w Tatrach Zachodnich jedno z najtragiczniejszych wydarzeń. W Spalonym Żlebie zginęło w lawinie śnieżnej 7 czeskich taterników, którzy mieli dokonać przejścia głównego grzbietu Tatr Zachodnich.

>> 1 lipca wejdzie w życie na Słowacji rozporządzenie o odpłatności za wszystkie akcje ratownicze. Jeżeli turysta nie będzie posiadał polisy ubezpieczeniowej, będzie musiał zapłacić za akcję z własnej kieszeni.

>> W Sylwestra 100 turystów weszło na Wielki Choc.

>> Stowarzyszenie Przewodników Tatrzańskich im. Klimka Bachledy w Zakopanem, które 5 lat temu wyszło ze struktur PTTK, a zrzeszające 130 przewodników, w ramach uroczystości 130 lat przewodnictwa tatrzańskiego, nadało tytuł członka honorowego 11-tu zasłużonym członkom Stowarzyszenia. Godność tę otrzymali m. in. Zofia Stecka i Jan Krupski.

>> Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem wzbogaciło się o 24 prace Stanisława Ignacego Witkiewicza, które można podziwiać w willi „Koliba”.

>> Otoczenie „Domu pod Jedłami” na Kozieńcu zostało wpisane przez Małopolskiego Konserwatora Zabytków do rejestru zabytków.

>> Znany sądecki biznesmen Ryszard Fryc zaproponował wybudowanie tunelu z Piwnicznej do Krościenka, przez co droga skróciłaby się o 60 km.

>> 1 stycznia przeszedł pod zarząd Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej.

>> 21 i 22 stycznia odbył się pod szczytem Okraglicy trzeci „zimak” czyli biwakowanie w namiotach przez całą noc.

>> 3 stycznia w wieku 87 lat zmarł Stanisław Walach, syn znanego malarza beskidzkiego Jana z Istebnej. Był założycielem zespołów regionalnych na Orawie i Podhalu oraz długoletnim prezesem Związku Podhalań na Orawie. Pochowany został w Istebnej.

>> 7 stycznia w Białce Tatrzańskiej odbyło się uroczyste uruchomienie nowego wyciągu narciarskiego na Kotelnicę.

Wyciąg posiada 6-osobowe kanapy.

>> Na półkach księgarskich ukazała się praca Michała Jagiełły pt. „Słowacy w polskich oczach”, która przybliży nam południowych sąsiadów i pomaga zrozumieć ich stosunek do nas - Polaków.

>> Podczas zawodów kumoterek na Równi Krupowej w Zakopanem została stratowana przez konia turystka z Łodzi.

>> 14 stycznia została oficjalnie otwarta po modernizacji kolejka krzesełkowa na Palenicy. Dotychczasowe dwuosobowe krzesełka zostały zastąpione czteroosobowymi krzesełkami. Ponadto kolejka posiada dwukrotnie większą prędkość. Kolejkę poświęcił ks. bp. Stanisław Budzik z Tarnowa.

>> 23 stycznia zmarł w Krakowie w wieku 97 lat ks. Jan Pitoń z Kościelisk. Był w młodości ministrantem ks. K. Kaszelewskiego a później wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Pozostawił po sobie 4-tomowy pamiętnik „Kawał życia i coś więcej”. Pochowany został w Kościelisku.

>> W Bukowinie Tatrzańskiej w połowie stycznia uruchomiono pierwszy wyciąg krzesełkowy na Wierch Olczański. Długość dwukrzesełkowego wyciągu wynosi 500 m i nazywa się „Turnie”. Koszt przejazdu - 1,9 zł.

>> Po raz 35 UM w Zakopanem organizuje Ogólnopolski Konkurs Literacki na wiersz o tematyce górskiej im. Tadeusza Staicha. Konkurs rozgrywany jest w kategoriach: gwarowej i literackiej. Ogłoszenie wyników będzie w sierpniu podczas Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

>> Były samorządowiec i senator Franciszek Bachleda Księdzularz będzie kandydował na stanowisko burmistrza Zakopanego w jesiennych wyborach.

>> 10 lutego w Dolinie Pięciu Stawów, przy podejściu pod Szpiglasową Przełęcz czworga turystów, zeszła lawina, która wszystkich zasypała. Spod śniegu wydostały się 3 osoby. Czwarą, 33-letnią kobietą, zginęła pod śniegiem.

>> Podczas Zimowej Olimpiady w Turynie, w biegu na 15 km, Krystyna Pałka z Czerwonego zdobyła 6 miejsce.

>> Polskim flisakom w spływie po Dunajcu przybył konkurent po słowackiej stronie.

Polski spływ na 18 km trasie ze Sromowiec - Kątów do Szczawnicy kosztuje 39 zł, natomiast u słowackich flisaków spływ Dunajcem na trasie 10 km z Czerwonego Klasztoru do granicy państwowej wynosi 200-250 koron.

>> Przejścia graniczne obsługiwane przez Karpacki Oddział Straży Granicznej przekroczyło w 2005 r. 17 mln osób (15 % więcej niż w poprzednim roku). Najwięcej osób przekroczyło granicę w Chyżnem - ok. 4,5 mln osób.

>> Gmina Czarny Dunajec wybuduje asfaltową drogę z Cichego do Działisza. Będzie to bardzo atrakcyjna widokowo droga dla turystów. Ponadto skróci o kilkanaście kilometrów odległość z Cichego Górnego do Zakopanego.

>> Francuski himalaista Jean Christophe Lafaille, zdobywca 11 - tu ośmiotysięczników, podczas pierwszego, zimowego wejścia samotnie, bez wsparcia tlenowego, na piąty szczyt świata - Makalu 8481 m, zginął bez wieści. Pozostał na zawsze w Himalajach.

>> Abp Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, góral z Raby Wyżniej, został przez Ojca św. Benedykta XVI mianowany kardynałem.

>> Na początku kwietnia Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica ma zostać połączony z Koncernem Elektrycznym Enion S. A.

>> 19 lutego Mszą Świętą, odprawioną przez bpa Jana Skłodonia, rozpoczęła się uroczystość 160 rocznicy wybuchu Powstania Chochołowskiego.

ZDJĘCIE KONKURSOWE



Fot. 28. Widok z Policy na Tatry - fot. R. Lichota.

>> 28 lutego rząd Słowacji wycofał się z roszczeń o rejestrację oscypka w Unii Europejskiej.

>> Ministerstwo Środowiska oświadczyło, że zgodnie z obowiązującymi przepisami nie ma możliwości wpływania na modernizację kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

>> W dniach 12-18 lutego w Liptowskim Janie, a później w Dolinie Chochołowskiej, trwały szkolenia psów ratowniczych polskich i słowackich, do ratowania turystów w lawinach śnieżnych.

>> Prestiżową nagrodę Złoty Czekan za najwybitniejsze osiągnięcia wspinaczkowe w 2005 r. otrzymali Amerykanie - Steve House i Vince Anderson. Dokonali oni wejścia w stylu alpejskim 4-kilometrową, najwyższą ścianą świata Regal na Nanga Parbat (8125 m) w Himalajach. Wejście trwało 6 dni, zejście 2 dni, bez wspomaganie tlenowego.

>> 6 marca odbyły się uroczystości jubileuszowe, związane z powstaniem Muzeum K. Szymanowskiego w willi „Atma”. Willa w stylu zakopiańskim, zbudowana została w 1890 r. a w 1925 r. dobudowano piętro. Atma oznacza duszę.

>> Za trzy lata w Bukowinie Tatrzańskiej powstanie jeden z najnowocześniejszych w Europie Aquaparków. Budowa rozpocznie się na wiosnę. Koszt inwestycji szacuje się na 50 mln. zł. Z kąpeli geotermalnych będzie można korzystać cały rok. Będą 3 baseny na zewnątrz oraz w pięknej hali będą sauny rzymskie i fińskie, kąpiele błotne i inne atrakcje.

>> Już niedługo w Zakopanem będzie ulica Józefa Kurasia „Ognia”. Istnieje prawdopodobieństwo postawienia jego pomnika.

>> Rodzina hrabiego Adama Stadnickiego złożyła zamówienie u rzeźbiarza Józefa Madeja na wykonanie rzeźby górala, który z powrotem usytuowany będzie na skale (wyspie) na Dunajcu, przy wjeździe do Szczawnicy.

>> Słowacy oddali do użytku kolejkę kabinową dla 8 osób, która kursuje z Doliny Vratnej na Chleb. Długość wyciągu wynosi 1816 m.

>> Kardynał Dziwisz podczas niedawnej wizyty w Białce Tatrzańskiej szusował na nartach na stoku na Zadzielu. Od gospodarzy wyciągu otrzymał dożywotni karnet na korzystanie z tego wyciągu.

>> Polacy, będący drużynowymi mistrzami świata w psich zaprzęgach, udowodnili, że są najlepsi, zdobywając na Mistrzostwach Europy w Zuberu. 10 - 12 lutego, 5 złotych medali w różnych klasach wyścigów.

>> Podtatrzańska wieś Witów w tym roku obchodzi 400-lecie swego istnienia. Została założona przez Stanisława Witowskiego w 1606 r. Uroczystości rocznicowe odbędą się 23 lipca. W Komitecie Honorowym jubileuszu są: kard. Stanisław Dziwisz, bp. Adam Śmigieński ze Sosenowca, wojewoda małopolski Witold Kochan, marszałek woj. małopolskiego Janusz Sepiół oraz kilku parlamentarzystów i samorządowców.

>> Na białczańskiej Kotelnicy zorganizowano po raz drugi próbę szybkości jazdy na nartach o Puchar Halmenkde. Zwycięczyni - 13 letnia Hania Gąsienica Gładczan uzyskała ponad 120 km/godz. a rekordzista Polski - Jacek Nikliński jeździł z prędkością 130 km/godz.

Stanisław Trębacz

ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 29. Widok na Babią Górę - fot. J. Haduch.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowanie Zarządowi BUMAR - FABLOK S.A., a w szczególności Prezesowi mgr inż. Piotrowi Majcherczykowi za sponsorowanie druku „Orla Skalnego” nr 37 (10).

Cabańskie wieści



- >> 1 stycznia zlikwidowany został chrzanowski PKS. Pracę straciło 72 osoby.
- >> Od 16 stycznia przejazd autostradą A4 podrożał na jednej bramce o 1 zł.
- >> Gmina Chrzanów przewiduje wydanie 1 mln zł na projekt połączenia drogowego szpitala z autostradą.
- >> Z okazji 60-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie w piwnicze budynku USC otwarto Klub Literacki.
- >> Józef Mastalski z Chrzanowa w wieku 81 lat wykonał szopkę krakowską o wysokości 1,2 m.
- >> 8 stycznia na koszt podatników „bawiła” we francuskim mieście Hermes delegacja 8 prominentnych samorządowców, którzy uczestniczyli w uroczystości 25-lecia partnerstwa Chrzanowa z tym miastem.
- >> Bumar - Fablok w Chrzanowie przygotowany jest do produkowania szynobusów. Dotychczas na liniach kolejowych Małopolski kursują tylko 4 szynobusy.
- >> 19 grudnia 2005 r. przed główną bramą wjazdową Bumaru - Fabloka, stanął pomnik - parowóz Ty 42. Jest to już 3 lokomotywa, która usytuowana jest w publicznym miejscu w Chrzanowie.
- >> Były rektor Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Marketingu w Chrzanowie, prof. Aleksander Zeliaś, zmarł w nocy z 13 na 14 lutego br.
- >> Spółka TESCO chce zbudować w Chrzanowie centrum dystrybucyjne dla obsługi południowej Polski. W centrum znalazło by zatrudnienie ok. 1000 osób.

>> Na terenie chrzanowskiej Stelli zawalił się pod ciężarem śniegu dach hali (bez ofiar) o powierzchni 1000 m².

>> Północna obwodnica Chrzanowa będzie oddana do użytku w 2010 r.

>> W rocznicę śmierci Jana Pawła II na chrzanowskim Rynku o godz. 20.00 odbędzie się Msza Święta z udziałem księży chrzanowskiego dekanatu. Natomiast w Mętowie nastąpi otwarcie Szlaku Papieskiego na Ziemi Chrzanowskiej.

>> 18 letni chrzanowianin David Gierczak, mieszkający w Wiedniu, wystąpił z propozycją odbudowy pałacu Starzeńskich w parku kościeleckim w Chrzanowie. Autor projektu znalazł poważnego inwestora.

>> Fablok przystąpił do modernizacji szynobusu, wyprodukowanego w Raciborzu, a eksploatowanego w województwie lubelskim

>> Budowa wiaduktu nad torami kolejowymi w Krocymiechu rozpocznie się w drugiej połowie roku. Zakończenie budowy przewiduje się na 2007 r.

>> W kopalni dolomitu „Żelatowa” wybrany został odpowiedni głaz o wadze ok. 25 ton, który zostanie postawiony w Mętowie obok kościoła, od którego poprowadzony zostanie Papieski Szlak Ziemi Chrzanowskiej.

>> Wg. naukowców AGH, po zamknięciu Zakładów Górniczych „Trzebionka”, w wyniku kończącej się eksploatacji, woda pitna w rejonie Chrzanowa zostanie zanieczyszczona siarczanami i nie będzie zdatna do picia.

>> Mauzoleum Loewenfeldów, znajdujące się na chrzanowskim, katolickim cmentarzu, zbudowane w latach 1898 - 1909 wg. projektu znanego, krakowskiego architekta Teodora Talowskiego, należy do ciekawszych obiektów architektury klasycystycznej w kraju. Kaplica zaprojektowana została wg. wzoru z cmentarza londyńskiego.

Stanisław Trębacz

DYREKTOR MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY, SPORTU I REKREACJI W CHRZANOWIE
PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO ODDZIAŁ W CHRZANOWIE

mają zaszczyt zaprosić
na otwarcie wystawy fotografii ks. ZBIGNIEWA PYTLA

“Tatry i styl zakopiański”

The Tatras and the Zakopane style”

oraz promocję albumu “Mistyka w Tatrach”
i płyty “nieostatni” zespołu procont

09.03.2006 r. godzina 17.00 Galeria “Na Styku” MOKSIR Chrzanów, ul. Broniewskiego 4

To tytuł wystawy ks. Zbigniewa Pytla, której otwarcie nastąpiło w dniu 9 marca w Galerii „Na styku” w Chrzanowie, w obecności ponad 70 osób. Sygnałem do otwarcia wystawy była piosenka „Nieostatni” Marii Pohoreckiej z zespołu „Procontra” z Krakowa. Gospodarz Galerii, dyrektor MOKSiR - Jan Smółka, dokonał oficjalnego, uroczystego otwarcia wystawy, stwierdzając, że wystawa ta jest już jubileuszową, bo 60-tą ks. Z. Pytla.



Fot. 30. Otwarcie wystawy.

Następnie przedstawił krótką biografię Autora wystawy, w tym Jego osiągnięcia związane z publikacjami, organizacją warsztatów i plenerów fotograficznych i ważniejsze nagrody i wyróżnienia. Powyższe informacje zawarte są w estetycznie wydanym albumie wystawowym.

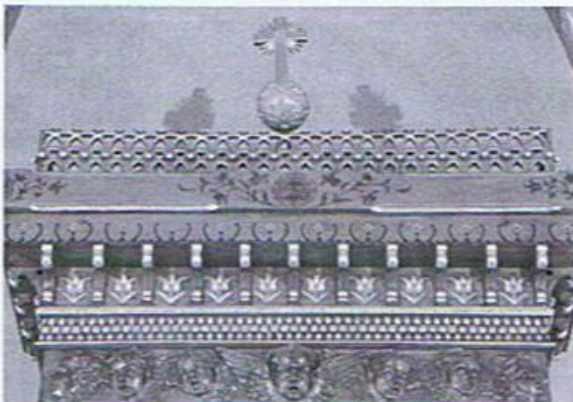
Współorganizator wystawy, prezes Oddziału PTT w Chrzanowie Stanisław Trębacz, krótko scharakteryzował sylwetkę Autora wystawy: „ks. Zbigniewa poznałem w Kole Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie, gdzie był uczestnikiem kursu przewodników tatrzańskich. Znajomość nasza przerodziła się w przyjaźń,



Fot. 31. Widok na Osobitą.

czego dowodem jest Jego członkostwo w Oddziale PTT Chrzanów od 2 lat. Z domu rodzinnego Zbyszek podziwiał Tatry, które go urzekły. To zauroczenie Tatrami objawia się w Jego pasjach: fotografii, publikacji i taternictwie. Umiejętność fotografii pogłębiał u znanego krakowskiego fotografa artystycznego - Stanisława Markowskiego. Okazał się pojętnym uczniem o czym świadczy Jego

praca: wystawy, konkursy, wyróżnienia i nagrody. Był organizatorem spotkań edukacyjnych młodzieży oraz warsztatów i plenerów fotograficznych w Alpach (Austria), Tatrach i Pieninach. W działalności wystawienniczej osiągnięcia ks. Zbigniewa są imponujące. Tylko w 2005 roku zorganizował 23 wystawy krajowe indywidualne oraz 1 wystawę indywidualną w USA (Chicago i Manster). Ponadto uczestniczył w 3 wystawach międzynarodowych zbiorowych na Słowacji, w Szwajcarii i we Francji. W dziale publikacji, tylko w 2005 roku, wydał: albumy „Mistyka w Tatrach”, które tworzą swoisty tryptyk a obejmują: „Styl zakopiański w kościele Najświętszej Rodziny”, „Albertyni i albertynki na Kalatówkach” oraz „Kaplice prywatne - Jaszczurówka i Bystre”. Ponadto został wydany album fotografii „Idę se na Giewont”. W opracowaniu książkowym ukazały się: „Cmentarz na Pęksowym Brzyzku”, „Orla Perć w fotografii” i „Kraków mojego życia, przewodnik śladami Jana Pawła II”. Taternictwo to Jego trzecia pasja. Dokładnie poznał jako taternik Tatry, ponadto na swoim koncie ma Alpy, Kaukaz oraz Pamir. Nie był jeszcze w Himalajach, o których marzy.”



Fot. 32. Ornament z kaplicy M.B. Różańcowej.

Następnie ks. Zbigniew Pytel przedstawił się publiczności. Miło był zaskoczony wielkim zainteresowaniem chrzanowian, bowiem w listopadzie 2004 roku była już Jego wystawa w MBP w Chrzanowie pt. „Mistyczne Tatry” z promocyjnym albumem o tym samym tytule. Gość przekazał informacje związane z początkiem swej pierwszej pasji, tzn. fotografowaniem a później z wewnętrzną, duchową potrzebą „Pójdź za mną”, która zaowocowała studiami na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i święceniami kapłańskimi w Katedrze Wawelskiej. Wszystko to razem łączy się - im wyżej, tym bliżej Boga doświadczamy. Ks. Zbigniew chce się dzielić z zainteresowanymi tym co sam przeżył i stąd organizowanie wystaw a nie chowanie wykonanych zdjęć do albumu.

Miłym akcentem otwarcia wystawy było wręczenie ks. Zbigniewowi przez Jana Smółkę, na pamiątkę Jego 60-tej wystawy w Galerii „Na styku”, małej góralskiej ciupagi, która sprawiła Mu wielką radość, ponieważ (jak oświadczył) posiada strój góralski, kapelusz z piórkami, ale nie miał dotychczas ciupagi. To bardzo trafiony prezent



Fot. 33. I Styl zakopiański w kościele Najświętszej Rodziny. Fot. 34. II Alebertyny i Albertyny na Kalatówkach.
Fot. 35. III Kaplice prywatne - Jaszczurówka i Bystre.



Fot. 36. Klasztor Albertynek.

- oświadczył. Oficjalną uroczystość zakończyła piosenka Marii Podhoreckiej pt. „Blżej do nieba ze szczytu”.

Wystawa jest piękna, kolorowa, sprawia wrażenie wystawy obrazów. Prezentowanych jest ponad 40 wielkich fotogramów, w których znaleźć można indywidualne spojrzenie na góry, przyrodę i detale sztuki stylu zakopiańskiego i góralskiej architektury sakralnej. Wystawa jest niepowtarzalna, w której dominuje ciepły klimat, tatrzańska atmosfera i bogactwo koloru. Znajdziemy ponadto ekspresyjne wschody i zachody słońca, tajemnicze morza mgieł w dolinach oraz bajkowe oświetlenie (dzień i noc) obiektów sakralnych. Ksiądz Zbigniew umiejętnie stosuje technikę światłocieni, którą stosowali mistrzowie pędzla w malarstwie olejowym okresu renesansu.

Wystawę trzeba koniecznie zobaczyć. Czynna będzie do 15 kwietnia 2006 r.

P. S.

Na wystawie była możliwość zakupu po promocyjnej cenie albumu „Mistyka w Tatrach” (3 części) i płyty „Nieostatni” zespołu „Procontra”. Ponadto było gratisowe wydanie kalendarza 2006 r. z fotografiami Stanisława Markowskiego i ks. Zbigniewa Pytla.

Stanisław Trębacz

100 - lecie Orlej Perci

Najhonorniejszy, wysokogórski szlak turystyczny w całych Tatrach - Orla Perc, obchodzi w 2006 r. 100 - lecie swego istnienia. Szlak ten rodził się w niezwykłych trudnościach, przy olbrzymim oporze materii, z problemami finansowymi, kwestionowany przez ówczesne autorytety taternicze i dwukrotny sprzeciw ... Towarzystwa Tatrzańskiego.

skiego. Tylko dzięki niezwyklej determinacji, nie zrażając się trudnościami, własnym nakładem finansowym, ks. Walenty Gadowski zbudował w latach 1903 - 1906 najpiękniejszą, górska ścieżkę turystyczną w Europie Środkowej.

Projekt zbudowania Orlej Perci zaproponował w 1901 r. poeta Franciszek Henryk Nowicki. Pomysł ten podtrzymał i włączył się w jego realizację ks. Walenty Gadowski. 5 lutego 1901 r. F. H. Nowicki przesłał list do sekretarza Towarzystwa Tatrzańskiego, Leopolda Świerza, prosząc o wstawiennictwo jego pomysłu. W liście tym uzasadnia potrzebę budowania szlaku turystycznego granicą Tatr wraz z wybudowaniem dwóch schronisk: na Krzyżnem i w pobliżu Suchoj Przełęczy. Ks. W.

Gadowski na prośbę F. H. Nowickiego przedstawił projekt przebiegu Orlej Perci, który miał swój początek od Wodogrzmotów Mickiewicza, przez Wołoszyn, Krzyżne, Kozi Wierch, Swinię, Czerwone Wierchy do Doliny Kościeliskiej. Projekt ten przewidywał również wariant tego szlaku ze Swini, granicą Liptowskich Murów, na Szpiglasowy Wierch, dalej przez Miedziane do Morskiego Oka.

Koszty wybudowania Orlej Perci F. H. Nowicki przewidywał na 3000 złr. Wyznaczanie szlaku miało trwać 10 dni przy udziale 2 przewodników i 2 chłopów. Projekt ten przekazano do Wydziału TT, który na posiedzeniu 22 lutego 1901 r. odrzucił go, uzasadniając tym, że szlak ten jest zbyt trudny do przeprowadzenia i będzie bardzo kosztowny. Ponadto ze szlaku tego będzie korzystała mała ilość turystów a bardziej koniecznym jest wykończenie projektowanych nowych ścieżek i wykonanie najpilniejszych robót w Tatrach ripostowali działacze TT.

Na łamach ówczesnej prasy galicyjskiej: „Przeglądu Zakopiańskiego”, „Głosu Narodu” i „Kuriera Lwowskiego” rozpoczęła się zgorztała dyskusja przeciwników i zwolenników realizacji powyższego zamiaru. Po stronie przeciwników stanął ówczesny prezes Sekcji Turystycznej TT - Adam Lewicki oraz wielki autorytet taternictwa - Janusz Chmielewski. Dwa lata zażartej dyskusji (1901 - 1902) spowodowały znaczne opóźnienie budowy Orlej Perci. W krótkim okresie czasu niedawny krytyk budowy Orlej Perci - Janusz Chmielewski, przekonał się do sensowności projektu i zaproponował aby

zabrakło przeciwników, którzy na łamach „Kuriera Lwowskiego” poddali totalnej krytyce dzieło ks. Walentego. Szukano „dziury w całym” - dlaczego Orla Perc' a nie Kozi Wierch? Główny zarzut to niepotrzebne wydawanie wielkich pieniędzy na „fantazyjne zachcenia ks. Gadowskiego”, a zwłaszcza problemy techniczne, które trzeba będzie pokonać na unwiskowej grani od Buczynowych Turni przez Kozi Wierch do Zawratu.



Fot. 38. Widok z Kozi Wierchu na Świnicę.

Konsekwencją działań ks. W. Gadowskiego sprawiła, że 31 lipca 1903 r. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego na swym posiedzeniu przedyskutował sprawę budowy Orlej Perci i postanowił przyznać subwencję 1500 koron budowniczemu na zrealizowanie tego zamiaru do Zawratu. Ks. Gadowski nie znając decyzji TT przystąpił do realizacji drugiego etapu od Krzyżnego po Granatę. 10 sierpnia 1903 r. z 6 góralami z Jurgowa, którymi kierował Józef Buc, weszli na Krzyżne. Bez większych przeszkód doprowadzono szlak do Buczynowej Przełęczy. Gdy rozpoczęły się większe ekspozycje, Jurgowianie odmówili udziału w dalszych pracach. Dalszy odcinek, trawersujący W. Buczynową Turnię, Przełęcz Nowickiego, Pościel Jasińskiego, Orlą Basztę po Granacką Przełęcz, był już trudniejszy, wymagało to instalacji wielu ubezpieczeń. Wielkie problemy zaczęły się na Orlich Turniczkach, gdzie dotąd najpewniejszy uczestnik ekipy, Józef Buc, wycofał się stwierdzając, „że w głowie mu się mąci, ma zgon i dzieci i dalej nie pójdzie”. O skali problemów świadczy fakt, że niektóre fragmenty trasy były pierwszymi przejściami.



Fot. 39. Widok ze Świnicy na Kozi Wierch.

Do prac włączony został 18 sierpnia Jakub Wawrytko, wspaniały przewodnik, który był kamieniarzem. Okazał się znakomitym fachowcem. Trudne przejście przez Orle Turniczki zostały zabezpieczone i udostępnione dla turystów. Również zabezpieczenie w rejonie Pościeli Jasińskiego wykonał Jakub Wawrytko. Drugi odcinek Orlej Perci od Krzyżnego po Granatę zakończony został jesienią 1903 r. Pod koniec sierpnia wstępnie oznakowano szlak od Granatów po Złeb Kułczyńskiego.



Fot. 37. Krzyżne i Buczynowe Turnie.

Zarząd TT ponownie rozpatrzył pomysł przedstawiony przez F. Nowickiego i ks. W. Gadowskiego. Autor projektu ocenił, że wyznaczenie szlaku od Wodogrzmotów Mickiewicza do Przełęczy Tomanowej miało kosztować 500 zł. Gdyby okazało się, że określona kwota jest nie wystarczająca, to zobowiązuje się z własnych funduszy dopłacić brakującą kwotę, ale tylko w tym roku, bowiem przedłużenie wykonania szlaku zwiększy jego koszty. Gadowski optymistycznie oceniając sytuację, na własny koszt zamówił u kowala kłamy i haki. Znowu spotkało go rozczarowanie, bowiem Walne Zgromadzenie TT 26 kwietnia 1902 r. projektem ks. Gadowskiego nie zainteresowało się. Inicjator wykorzystuje rok 1902 na eksplorację nie znanych mu fragmentów przyszłego szlaku Orlej Perci. Z przyjaciółmi (Adamem Pankiem i Józefem Bucem) wchodzi pierwszy raz na Przełęcz Nowickiego, Wielką Buczynową Turnię i Orłą Basztę, poznając dokładnie teren pod kątem technicznych możliwości poprowadzenia szlaku.

Bez wsparcia i pomocy TT ks. Gadowski 16 lipca 1903 r. rozpoczyna wytyczanie Orlej Perci z trzema góralami, od Wodogrzmotów Mickiewicza przez Wołoszyn do Krzyżnego. Używano czerwonej farby pokostowej, zainstalowano 18 żerdzi drogowskazowych oraz 10 tablic metalowych z napisami lakierowanymi. Pierwszy odcinek, dość łatwy, powstał z pewnymi przeszkodami, bo do Krzyżnego dotarli tylko Józef Buc. Pierwszy odcinek Orlej Perci uzyskał wielkie uznanie wśród turystów, którzy na tej trasie zaraz się pojawili. Nie

Pozostał trzeci - najtrudniejszy odcinek, od Granatów po Zawrat. W 1904 r. szczegółowo wytyczono szlak od Zadniego Granatu do Zlebu Kulczyńskiego, gdzie łączył się z istniejącą już ścieżką od Przełęczy nad Buczynową Turnią do Koziego Wierchu, wytyczoną przez TT w latach 1897 - 98. „Przegląd Zakopiański” pisał: „przejście granią z Koziego Wierchu na Zawrat zdawało się nieprawdopodobnym”. Należy nadmienić, że fragment tego szlaku nikt dotychczas nie przeszedł.

18 sierpnia 1904 r. przez Hałę Gąsienicową wybrał się ks. W. Gadowski z Klimkiem Bachledą i Jakubem Wawrytko na Kozia Przełęcz. Z bardzo wielkimi trudnościami trójka znakomitych taterników zdobyła Kozie Czoło (nazwę zaproponował ks. Walenty). Stąd pokonanie Wyżniej Koziej Przełęczy nie sprawiło większych kłopotów. Pozostało jeszcze „przytulenie się do gładkiej turni” i po chwili grupa trzech „odkrywców” po raz pierwszy stanęła na szczycie Koziego Wierchu od zachodniej strony. Wytyczenie szlaku wraz z ubezpieczeniami na odcinku Kozia W. - Kozia Przełęcz trwało całe lato 1904 r. i wykonał go Jakub Wawrytko z kilkoma wynajętymi góralami.

Łatwiejszy odcinek od Koziej Przełęczy po Zawrat wykonany został dopiero w 1905 r., ponieważ Klemens Bachleda, który pobrał 200 koron zaliczki, w 1904 r. w lecie

prowadził po Tatrach turystów. Ostatnie prace, kończące wytyczenie Orlej Perci wraz z poprawkami i kosmetyką, wykonał w 1906 r. Jakub Wawrytko.

Celność prac związanych z wykonaniem i z kosmetycznymi poprawkami Orlej Perci kosztowała ks. W. Gadowskiego 1500 koron. Choć w późniejszym czasie Towarzystwo Tatrzańskie rozliczyło się całkowicie z ks. Gadowskim, to nieporozumienia powstałe na tym tle spowodowały, że twórca Orlej Perci zrezygnował z kontynuowania budowy tego szlaku do Doliny Kościeliskiej oraz bocznej odnogi do Morskiego Oka.

9 stycznia 1906 r. w piśmie do TT rozgorączkowany ks. Gadowski pisał, że z uwagi na zarzut, jaki mu postawiono, że zbyt drogo wycenił swoją pracę oraz, że Wydział TT nie jest zadowolony z przeprowadzenia robót na trasie Kozia Przełęcz - Zawrat, rezygnuje z przydzielonej mu raty 500 koron za robotę i postanawia nieodwołalnie wystąpić z TT.

Należy nadmienić, że podczas wyznaczania szlaku Orlej Perci w 1904 r., poniżej Zawratu, w niszy skalnej Zawratowej Turni, została zainstalowana przez ks. W. Gadowskiego i Klimka Bachledę figura Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej, która do dzisiaj strzeże turystów od nieszczęścia.

Stanisław Trębacz



Fotografia artystyczna,
to zwierciadło duszy fotografa, z tym że
przepuszczona nie tylko przez aparat fotograficzny
(J. Sz. W.)

Mistyka w Tatrach, taki tytuł noszą najnowsze trzy albumy ks. Zbigniewa Pytla, członka PTT oddział w Chrzanowie, które ukazały się w Krakowie w 2005 r. nakładem Wydawnictwa AA, którego szefem jest Andrzej Mardyla. Tematyka ta jest autorowi niezwykle bliska, gdyż urodził się w Białce Tatrzańskiej - malowniczej miejscowości położonej pośród gór i można śmiało powiedzieć, iż to uśmiałe góry i polskiego, górskiego krajobrazu wyssał niemal z mlekiem matki. Autor jest zamilowanym taternikiem, turystą. Przemierzając górskie szlaki, czerpie z nich natchnienie. Spotkanie z górami przynosi mu ulgę i duchowe oczyszczenie; autor przechodzi tam swoiste catharsis. Ks. Zbigniew jest uzdolnionym fotografikiem, który zauroczenie pejzażem górskim zatrzymuje w kadrze klatki aparatu fotograficznego, by na wystawach krajowych i zagranicznych podzielić się z nami urokiem boskich pejzaży. Prace ks. Zbigniewa Pytla zostały dostrzeżone i wielokrotnie nagrodzone. Laureat wielu nagród jest jednak niezwykle skromny, a ponadto ciągle pełen niedosytu i woli podzielenia się z drugim swoimi nowymi doznaniem. Jego ogromny dorobek w tym zakresie (23 wystawy indywidualne tylko w roku 2005) świadczy o benedyktyńskiej pracy duchownego, księdza - fotografa, a więc artysty, który swoją pracę pojmuje jako duchowe posłannictwo, a jednocześnie powinność wobec społeczeństwa, a także ojczyzny.

W pracach odczuwa się, że autor traktuje pejzaż górski w sposób mistyczny, a jego sztuka przeniknięta jest niezwykłą tajemnicą; pierwiastkiem duchowym i boskim. Pasja zaowocowała kilkoma cennymi albumami, a obecnie swego rodzaju „tryptykiem fotograficznym”. W albumie poświę-

conym sztuce sakralnej, a odnoszącym się do „stylu” zakopiańskiego autor zarówno „piórem”, jak i „obiektywnym aparatem” opisuje takie obiekty sakralne w Zakopanem jak: kościół Najświętszej Rodziny przy Krupówkach, kaplicę św. Krzyża i św. Brata Alberta na Kalatówkach, kaplicę Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce oraz kapliczkę Koronowiczów na Bystrem. Celem tych albumów jest ukazanie, a raczej przypomnienie charakterystycznych cech „stylu” zakopiańskiego Stanisława Witkiewicza oraz jego wpływ na architekturę tzw. stylu swojsko-regionalnego w tamtych trudnych, a jednak uroczych czasach, kiedy Polska pragnęła wybić się na niepodległość i architektura wprężona została również do walki o tę wielką narodową sprawę. Autor poprzez swoje prace chce ukazać indywidualność artystyczną Stanisława Witkiewicza i podjętą przez niego walkę, jaką musiał niejednokrotnie toczyć, by realizować swoje artystyczne wizje. Albumy te indywidualność artystyczną Stanisława Witkiewicza skrzętnie wydobywają i w nader umiejętny sposób eksponują. Autor pragnie, by jego fascynacje, zauroczenie tajemniczością sztuki sakralnej udzieliło się również Czytelnikom, by poprzez pryzmat jego „obiektywu fotograficznego” dostrzegli mistycyzm w twórczości artystycznej, dostrzegli wszechobecność Stwórcy. Pomocą w tym zakresie jest również fachowy tekst, który wprowadza nas w świat arkanów sztuki „stylu” zakopiańskiego; należy jasno powiedzieć, iż tekst świetnie uzupełnia fotografie, oddają głębię słów autora, bo w tych albumach nie ma fotografii bez tekstu i tekstu bez fotografii; jedno uzupełnia drugie. Autor dostrzega piękno detalu architektonicznego. W celu pełnego ukazania piękna ciesiołki prezentuje różnorodne i piękne detale: barwne fotografie poszczególnych elementów architektonicznych, co niewątpliwie wpływa na estetyczny odbiór i pogłębienie wrażeń zainteresowanych tą problematyką. Dobrą oprawą dla merytorycznego ukazania zagadnienia „stylu” zakopiańskiego jest wprowadzenie w klimat górski poprzez piękne zdjęcia Tatr, które stanowią „tło” dla opisywanych obiektów, przykuwają wzrok i skłaniają do zachwytu nad urokiem Tatr i ich fotografiami. Wydanie albumowe wychodzi naprzeciw nie tylko oczekiwaniom szerokiej rzeszy pasjonatów architektury „stylu” zakopiańskiego, ale także miłośników i znawców fotografii artystycznej. Ośnieżone stoki górskie, widoki szczytów

tatrzańskich, wschody i zachody słońca nad Tatrami wprowadzają Czytelnika w klimat mistyki gór i przybliża do boskiego świata natury, z jednej strony groźnego a z drugiej fascynującego, a to już zbliża nas do *sacrum*, o którym pisali zarówno Rudolf Otto, jak i Mircea Eliade. Ks. Zbigniew Pytel posiada poza innymi zdolnościami rzadką umiejętność kadrowania, czyli wybierania spośród wielu motywów tego jedyne w danym momencie, który fotografuje, a już ten trafny wybór motywu czyni ujęcie wyjątkowym, a fotografii nadaje cechy dzieła sztuki. Artysta-fotografik potrafi dostrzec i wychwycić rzadko dostrzegalne dla „przeciętnego oka” ujęcia; jest to indywidualne spojrzenie na *sacrum* gór, kościołów i przyrody. Osobliwością ostatnich trzech albumów jest to, iż Zbigniew Pytel poprzez swoje fotografie chce pokazać, na czym polega biblijna mądrość: *Czyżcie sobie ziemię poddać*. Według artysty ma to wyglądać w ten sposób, iż w przyrodę wtopione są architektoniczne perełki, a przyroda i dzieła człowieka stanowią razem integralną całość.

Niektóre fotografie sprawiają wrażenie jakby były lekko zaćmione, spowite mgiełką. Jest to tylko celowo czynione, gdyż artysta stosuje rodzaj fotograficznego sfumato, gdzie

fotografię cechują miękkie i łagodne przejścia światłocieniowe, zacierające wyrazistość konturów, sprawiając wrażenie, jakbyśmy oglądali fotografię przez mgłę lub dym. Albumy są adresowane także do Czytelników anglojęzycznych, gdyż tekst został opublikowany również w języku angielskim. Mam nadzieję, iż to poszerzy znacznie krąg Czytelników i odbiorców sztuki fotograficznej Zbigniewa Pytla i „stylu” zakopiańskiego Stanisława Witkiewicza. Ostatecznym jednak celem - jak mi się wydaje - dzieł ks. Zbigniewa jest refleksja nad życiem, nad jego sensem, ale także nad jego stroną wanitatywną, nad kruchością życia i przemijalnością, od której nawet, a może przede wszystkim w górach nie da się uciec. Albumy to serdeczne wyznania miłującego góry księdza - fotografa, to swoisty zapis drgnień serca, gdy ono wyrwa się do Stwórcy na widok piętrzących się ku Niemu gór. Po obejrzeniu albumów i przeczytaniu ich tekstów pozostaje zachęta do dalszej lektury książek ks. Zbigniewa Pytla, na które z adwentową niecierpliwością oczekujemy.

Dr Józef Szymon Wroński
historyk sztuki

Tatry i Zakopane na monecie i banknocie

Jest rzeczą naturalną, że każdy naród promuje się poprzez prezentację tego, co ma najcenniejsze wizerunkami na monetach, banknotach, znaczkach pocztowych, etykietach zapalczanych, kartach telefonicznych itp. Ciężkim do zrozumienia jest fakt, że o ile wiele jest na polskich monetach i banknotach odniesień do morza, o tyle, elementów górskich jest jak na lekarstwo. Można jednak jakieś odniesienie znaleźć. W roku 1932 Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił odejście od pokrycia kruszcowego i przejście do znaków pieniężnych. Monety srebrne nie musiały już mieć pokrycia wartości w zawartym w niej srebrze. Mogły być więc mniejsze. Wyemitowane zostały nowe monety o nominale 2 zł, 5 zł i 10 zł. Na ich rewersie projektu Antoniego Madeyskiego znalazł się wizerunek kobiety. Była nią Janina z Żółtowskich Morstinowa, żona znanego pisarza Ludwika Hieronima Morstina, autora m. in. „Obrony Ksantypy”. Morstinowie w latach 1945-1960 mieszkali w Zakopanem, w willi „Kozica” przy ul. Kaspruskiej. W czasie pobytu w Zakopanem L. H. Morstin był jednym z założycieli Towarzystwa Miłośników Teatru im. H. Modrzejewskiej, patronował działalności jego amatorskiej sceny teatralnej i nawet napisał dlań sztukę „Buntownica”. W ten sposób na monecie wprowadzić nie znalazła się rodzima góralka, ale przynajmniej osoba, która wiele lat mieszkała w Zakopanem. Janina Morstinowa była niezwykle aktywna społecznie, w czasie jej pogrzebu ktoś złożył na trumnice wieniec z napisem: „Cześć pamięci Wielkiej Opiekunce Bezdomnych Warszawiaków”.



Na monetach międzywojennych pojawił się również wizerunek Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego związki z Tatrami są niewątpliwe, ale jednak nie tak wielkie, by można było ten wizerunek uznać za element tatrzański na monetach.



Fot. 40. Banknot pięćset złotowy - awers.



Fot. 41. Banknot pięćset złotowy - rewers.

Po utracie niepodległości Niemcy zgodzili się na powstanie na okupowanym terytorium Polski Banku Emisyjnego. Za zgodą Rządu RP na uchodźstwie funkcję prezesa Banku Emisyjnego przyjął wybitny ekonomista prof. Feliks Młynarski. Dzięki niemu nadal mimo okupacji kursowały złotówki zwane potocznie „Młynarkami”. Jednym z tych banknotów był banknot o nominale 500 zł z wizerunkiem górala na awersie i panoramą Tatr na

rewersie. Banknot ten był popularnie nazywany „Górale” i, co ciekawe, ta nazwa na określenie pięćsetzłotowego banknotu przetrwała do lat sześćdziesiątych, gdy „Młynarki” dawno już wyszły z obiegu, a na banknotach pięćsetzłotowych był wizerunek górnika.

W okresie Peereleu jedynymi elementami tatrzańskimi na monetach były wizerunki Wielkich Polaków, których związki z Tatrami są powszechnie znane, nie one były jednak podstawą do ich umieszczenia na monetach. Nie można jednak nie nadmienić o innej sprawie. W okresie PRL pojawiło się zjawisko, które można by nazwać „Medalami monetopodobnymi”. Emitowane były niby monety z nominalami, formalnie będące prawnym środkiem płatniczym, ale kupić je można było tylko w „Peweksie” za dolary, w cenie nijak mającej się do nominalu. W roku 1979 w ramach tej serii ukazała się nibymoneta o nominale 100 zł. z wizerunkiem kozicy. Zjawisko „nibymonet” przetrwało również do czasów dzisiejszych, tyle, że tym razem można je kupić w NBP, nadal jednak, z wyjątkiem dwuzłotówek, za cenę nijak mającą się do nominalu. Kilka dni temu 28 lutego 2006 ukazała się moneta ze świstakiem w ramach serii „Zwierzęta świata”. Dwuzłotówka ze stopu „nordic gold” w NBP kosztuje 2 zł., ale srebrna dwudziestozłotówka już 75 zł.



Na zakończenie ciekawostka. Jedną z prywatnych firm wyprodukowała komplet próbnych monet polskich o nominalach w euro. NBP oficjalnie wydał komunikat, a z którego wynika, że emisja ta była złamaniem prawa, nie można jednak nie wspomnieć, że na monecie z tej serii o nominale 2 euro znajduje się wizerunek Giewontu.

Doc. dr hab. Antoni Leon Dawidowicz

Zakończenie roku Eljasza

Ostatnim, ważnym akcentem ogłoszonego przez ZG PTT Roku Eljasza, była uroczystość poświęcenia w dniu 18 marca 2006 r. w Krakowie tablicy pamiątkowej, poświęconej pamięci Walerego Eljasza Radzikowskiego.

Uroczystość ta poprzedzona była zbiórką ok. 20 uczestników przed główną bramą cmentarza na ulicy Rakowieckiej, którzy następnie w asyście sztandaru Oddziału PTT z Nowego Sącza, uczestniczyli w tradycyjnym złożeniu hołdu Zmarłemu. Piękny wieniec od PTT przy grobie Eljasza złożył prezes A. Dawidowicz. Uczestniczyliśmy w modlitwie i zadumie za duszę śp. Walerego Eljasza Radzikowskiego.

Druga część tej uroczystości odbyła się w kościele oo. Karmelitów na Piasku, w której oprócz poczty sztandarowej PTT, uczestniczyło ponad 60 osób, w tym rodzina Zmarłego: Władysław i Wojciech Radzikowscy, wnukowie brata Walerego Eljasza.

Msza Święta za śp. W. E. Radzikowskiego miała być sprawowana przez kardynała Franciszka Macharskiego, który w ostatniej chwili uczestniczył w pogrzebie zmarłego księdza. W imieniu kardynała przewodniczył w Eucharystii były Jego kapelan, ks. kanonik Andrzej Fryźlewicz, w koncelebrazie z o. przeorem Henrykiem Zonkiem i z kapłanem PTT, ks. Józefem Drabikiem. Ojciec przeor w swej homilii, nawiązując do ewangelicznego Przemienienia Chrystusa na górze Tabor, przedstawił sylwetkę Eljasza, który w ciągu swego życia wielokrotnie przeżywał swe przemiany jako: wielki społecznik, znakomity artysta i pisarz.

Po Mszy Św., usytuowana przy soborowym ołtarzu połowa tablicy, upamiętniająca Walerego Eljasza Radzikowskiego, została przez ks. Fryźlewicza poświęcona. Niestety, z uwagi na brak drugiej części tej tablicy, zainstalowanie i odsłonięcie jej na domu przy ul. Karmelickiej 23, zostało przełożone na inny termin.

Trzecia część uroczystości, sesja poświęcona Eljaszowi, kontynuowana była w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa przy Rynku Głównym 35. Bardzo ciekawy i bogaty w faktografię referat pt. „Walery Eljasz Radzikowski - wielki miłośnik Tatr i Krakowa” przedstawił dr Mieczysław Rokosz. Pechowe natomiast były końcowe części sesji. Projekcja filmu Krzysztofa Pietruszewskiego pt. „Gazda od Tatrów” nie oddała pełni wartości filmu z



Fot. 42. Wejście na cmentarz.



Fot. 43. Kapela góralska w kościele.



Fot. 44. Poświęcenie tablicy przez ks. A. Fryzlewicza.



Fot. 45. Wystąpienie dr M. Rokosza w muzeum.

uwagi na brak fonii. Ponadto choroba pracownika muzeum Piotra Hapanowicza uniemożliwiła licznie zebranej publiczności (ok. 70 osób) uczestniczenie w prezentacji obrazów Waleriego Eljasza ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Stanisław Trębacz



Byrcynowe Bajania

Wycielonka



Maciej Bachleda Tadziok, nohrubsy gazda z Biłogiego krocoł w Miasto na jarmak.

Dosed go spólnik i pyto:

- Ej kas Macieju idziecie?

- Idem do Miasta, bo wej ocietyła mi sie krowa. Niespodziewalek sie tego.

- To mi jom przedejcie. Nie bedem musioł, prec doku, na jarmak krocać.

- E nie. Ona do śmierci będzie mojom.

- Jakoz do śmierci kieście przecie jesce, jesce. Umierać nie myślicie?

- Ou nie, nie - odpowiada wartko Maciej.

- Opowiedzcie ze mi jako to było z tom krowom.

- Dyć tak. Podpisolek sie babie z majątku. Golućki ostol. Moja, zakiel jo grunta mioł, mienciutko se mnom pocynała. Kie ostala

gazdzinom słodko dziadem mnie zwała. Jaze miełosierny Ponbocek babiontko ku sobie pozwoł. A jo nazod gazdom ostol. To je ta moja wycielonka.

Ryblorze

Rybie, przewane Morskim Okem, kormieło soim dobrem. Hasnu starcyło syćkim. Pasterze, przewodnicy, a i leńnicy nie gardzieli wyjentym pstronem. Trza ino było uważować by nie łapić zlej ryby. Tako mogła owce abo i cieka porwać.

Od młodyk rokow rod progowol ryb z Rybiego mój dziadek. Casem i głód nimi odganiol. Moskoł nie dość zywiel. Kie prowadził panow, bywało, zakiel powstajali, on pieconkę zryktowol.

Potem przysel cas długiego wartowanie. Tatrzański ratownik rod pomogol zatracoonym w Holak. Smutniol przy takim, ftorym ostalo ino kwiotki woniać od spodka.

Z rokami, po niemieckiej wojnie, długsy cas trza było bywać w Morskim. O swoim wikcie. Toz broł ratownik worcek maki, a do niej rešte naloż. Kaz by drwa do lasa woziel. Znoł ftore ziela, owocki, nosionka mozo zjodać. Nie prec było za syrem, zymborom na sałas ku juhasom.

Pstrążkem pogardzić tys nie dało. Na przedwieczeru, po spokojnym dniu, cupnon dziadek nad stowem. Zarucił robionom przez sie wyndecke. Cujnie pozierol na drzewiany sacek jako sie moco i pod wodom kryje. Widziol ciekawość ryb.

- No ze. Poć, poć - namowiol grzećnie.

- Ani sie nie spodziol, kie przy nim stanol leńnicy.

- O panie przewodniku Stanisławie, panie ratowniku Byrcyn wy tu rybki, rybki złowicie? Dyć tu teraz od poru miesiecy Park. Park Narodowy. Teraz pstrągi brad zakozane. Takie prawo. Wyndecke zabierom. Wom wracom ino tyn skorusiany kij. Teraz trza chronić. Chronić powiadom.

- Leńnicy nic juz nie pedziol. Posed.

Noc oba przespali w schronisku. Nie widzieli sie. Moze barzej nie fcieli. Ze switaniem leśny rusyl. Schody zdrozaty trzescyniem jego ciężkie krocanie. Coz mu tak pilno, myśliol ratownik. Odziol bukowe portki, kyrpoc. Pomalućku rusyl ślakowad.

Przed Dwoistom Siklawom doziol leśniczego. Takom pieknom, składanom, bambusowom wyndecke zarucił w stow.

- Is, psiokrewn bestyo, on tyz to umie - godo cichym głosem do sie dziadek.

Cichućko, rysim chodem, choć w kyrpcak, dosed ku ochroniorzowi. Łapiel i wysiepnom bambusik. Zakiel ciek sie spodziol, ratownik przepedziol.

- Ej ze panie leśnicy Leonie, panie ryblorzu Podobliński. Dyć tu Park Narodowy. Jak chronimy to oba. Wyndecke teraz jo odbierom.

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn

Filippi - miasto pierwszej ewangelizacji w Europie

Historyczne miasto Filippi w północnej Grecji zasługuje na uwagę choćby ze względu na list św. Pawła Apostoła do jego mieszkańców - Filipian, których Apostoł Narodów wspomina w liście z dużą wdzięcznością. Nazwę nosi od Filipa Macedońskiego, ojca Aleksandra Wielkiego. Położone na głównym szlaku komunikacyjnym prowadzącym z Bizancjum do Rzymu. Drogę nazwano Egnatia. Wykopaliska archeologiczne wydobyły na światło dzienne nie tylko dość duży odcinek tej trasy, ale też fundamenty budowli, zwłaszcza ogromnej bazyliki, zbudowanej w VI wieku, która pod własnym ciężarem popadła w ruinę. Fragmenty kolumn i łuków do dnia dzisiejszego świadczą o jej potęgze.

Do Filippi, słynnego wówczas miasta Macedonii, przybył św. Paweł w czasie drugiej podróży misyjnej (50 - 52 r.). Wsiadł w małym porcie Neapolis (dziś Kavalla) i wspomnianą drogą udał się do miasta, aby szukać słuchaczy nowej nauki o zbawieniu. Filippi było właściwie pierwszym miastem w Europie, od którego Apostoł Narodów rozpoczął pracę ewangelizacyjną. Dzieje Apostolskie relacjonują dość szczegółowo o tym wydarzeniu:



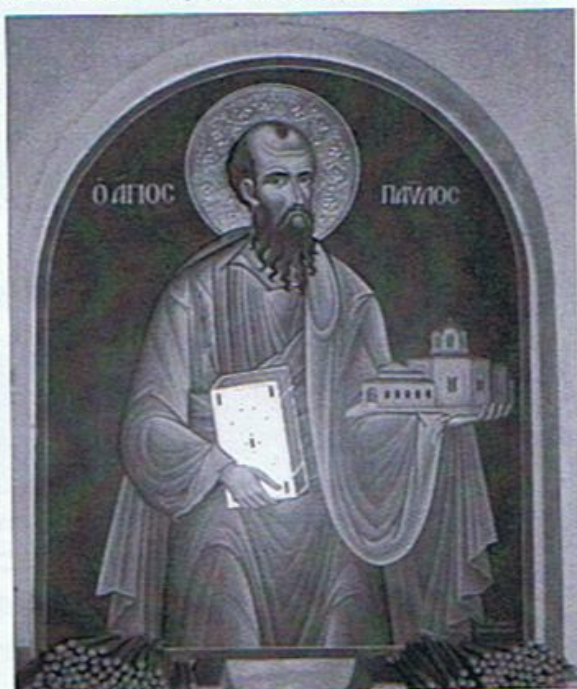
Fot. 46. Ruiny bazyliki z VI w w Filippi.

W tym mieście spędziliśmy kilka dni. W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie - jak sądziliśmy - było miejsce modlitwy. I usiadłszy rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszyły. Przysłuchiwała się nam też pewna "bojąca się Boga" kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę.

Pan otworzył jej serce, także uważnie słuchała słów Pawła. Kiedy została ochrzczona razem ze swoim domem, poprosiła nas: "Jeśli uważacie mnie za wierną Panu - powiedźcie - to przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim". I wymogła to na nas. (Dz 16, 12-15).

Paweł znając zwyczaje żydów, zbierających się na modlitwę w pobliżu strumienia lub źródła, aby wcześniej można się obmyć przed modlitwą, w Filippi bez trudności odnalazł takie miejsce obok rzeki Angista. I dzisiaj można się na jej brzegu zamyslić, ponieważ zabezpieczony został zakątek nie tylko sprzyjający modlitwie, ale i dla odprawienia Eucharystii. Dla nas pielgrzymujących szlakiem św. Pawła, taka możliwość zaistniała przez dwa dni. W drugim dniu naszych odwiedzin przy tym kamiennym ołtarzyku przeczytaliśmy 26 rocznicę wyboru Ojca Św. Jana Pawła II na Stolicę św. Piotra w Rzymie. Modlitwy za cierpiącego Papieża Polaka łączyły się w naszych uczuciach z rozważaniem o początkach chrześcijaństwa w Europie. Wiele na to wskazuje, że ta pobożna Lidia ze swymi

domownikami są pierwszymi Europejczykami, którzy przez chrzest zostali włączeni do Kościoła. Zaraz potem został



Fot. 47. Św. Paweł w kościele w Filippi.



Fot. 48. Obraz św. Lidii w kościele nad rzeką Angista w Filippi.



Fot. 49. Msza Św. na miejscu chrztu św. Lidii
odprawiana przez autora tekstu.

ochrzczony strażnik miejscowego więzienia ze swoimi domownikami.

Tę chrystianizację okupił Apostoł wprowadzając duży cierpieniem, gdyż został poddany ze swym towarzyszem biczowaniu i wtrąceniu do więzienia, ale zaczął gminę pierwotnego Kościoła, jaki położył początek dwóm pierwszym rodzinom, stał się trwałym na wiele stuleci. Święty Łukasz opisuje szczegółowo ich przygodę i jej okoliczności. W nawiązaniu tego przeżycia w liście do Filipian św. Paweł przytoczył krótki hymn, który już wtedy był śpiewany o uniżeniu Chrystusa podczas Męki i wywyższeniu Go przez Ojca ponad całe stworzenie.

Odwiedzając ruiny miasta Filipi, warto poświęcić trochę czasu, aby wejść w jego historię, ponieważ jest cennym miejscem, sięgającym korzeni kultury chrześcijańskiej w Europie.

Ks. dr Stefan Misiniec

Zbiory bliskie sercu i duszy

Skąd się wzięła nazwa Kiczory? Andrzej Kavuljak w swojej historii Orawy uważa, że została ona przyniesiona przez wędrujących Wołochów i oznacza zalesione wzgórze. Natomiast mieszkańcy tej wsi bardziej twardo stąpają po ziemi i uważają, że nazwa pochodzi od „kicoków”. „Kicoki” robione były ze słomy i służyły do krycia dachów zarówno domostw jak i obiektów gospodarczych.

Same Kiczory jako jednostka administracyjna mają krótką historię; wsią są oficjalnie dopiero od 1984 r., kiedy to na mocy uchwały Gminnej Rady Narodowej w Jablonce połączono Kiczory Wielkolipnickie z Kiczorami Małolipnickimi i Polaną. Ziemia zawsze tu była nieurodzajna i jak to pod Babią Górą bywa, warunki klimatyczne surowsze niż gdzie indziej.

Dostać się i wydostać drzewiej z Kiczor było trudno, jedyną drogą łączącą mieszkańców ze światem była wąska, kręta i wyboista, ciężko było jechać nawet wozem konnym. Dziś jest inaczej. Od Skoczyców w Lipnicy Wielkiej droga jest prosta i asfaltowa, jedynie po zimie przypomina starą. Pierwszy sklep, a w zasadzie punkt sprzedaży, otwarto w 1953 r. Pierwsze żarówki zajarzyły się w sierpniu 1965. Świat dla mieszkańców stał się bliższy.

Nigdy nie była to ludna wieś, ale liczyła kilka setek mieszkańców. Dzieci pobierały nauki od światlejszych gospodarzy, bo na początku nie było budynku szkoły ani żadnych pomocy szkolnych, a pierwszy elementarz do nauki był dwujęzyczny słowacko-węgierski. Tak było do wybuchu I wojny światowej. Nauczyciel uczył wzystkiego, począwszy od matematyki, a kończąc na religii. Dopiero po 1924 wiele się zmieniło, zatrudniono pierwszych nauczycieli opłacanych przez państwo. Szkołę zaczęto budować przed wybuchem II wojny światowej, ale ukończono dopiero podczas okupacji słowackiej. Po wojnie właśnie ta szkoła na Orawie pierwsza podjęła nauczanie; było to w maju 1945 r.

Warunki, jakie tu panowały, nie sprzyjały dalszemu kształceniu. Pierwszym, który po 1945 poszedł w świat pobierać nauki, był Władysław Pilarczyk. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i w seminarium duchownym. - Człowiek się starzeje. W 2006 roku kończę 75 lat życia i będę obchodzić 50-lecie kapłaństwa - mówi ks. Władysław

Pilarczyk. - To poważne rocznice, siwy włos na głowie świadczy o tym, że jednak tak dużo sił już nie mam.

Władysław Pilarczyk znany i rozpoznawany jest na Podhalu jako ksiądz wydawca i ksiądz redaktor. Działając na tym polu osiągnął już wiele, co historia na pewno odnotuje. On sam jednak skromnie siebie ocenia: - Chwalić się za bardzo nie ma czym, a może bardziej nie wypada? Oprócz tego, że jestem redaktorem rocznika „Orawa”, to jeszcze założyłem „Bibliotekę Orawską”. W tej serii wydawniczej ukazało się już ponad 20 pozycji, a myślę, że jak Bóg da zdrowie a Matka Boża pieniądze, to jeszcze ilość ta się powiększy.



Fot. 50. Ks. Władysław Pilarczyk.

Ks. Władysław wiele czyni dla Orawy, swojej wsi i jej mieszkańców. W miarę upływu czasu zauważa zmiany, jakie zaszły i jakie dalej następują. - Staram się coś przekazać tej ziemi, którą tak jak inni ukochołem i dla niej pracuję. Ludzi wykształconych i inteligentnych na Orawie przybyło, gdyby przyszło ich policzyć, to by się człowiek za głowę chwycił. Matura jest prawie w każdym domu i wyższe studia stają się powszechne. Młodzież kończy wyższe uczelnie, uniwersytety, politechniki, jest już bardzo dużo inteligencji i dla nich wszystkich warto coś zrobić, tak żeby tu na miejscu mogli się dalej rozwijać i wzbogacać duchowo.

W Kiczorach powstała mini galeria, trafniej mini muzeum, które nosi skromną nazwę: „Ekspozycja zbiorów i

pamiętek ks. Władysława Pilarczyka". W największej sali wyeksponowane zostały medale, które stanowią podstawę całej kolekcji. Znajduje się tu m.in. komplet medali królewskich bitych w brązie i posrebrzanych, dzięki czemu można zobaczyć ich rewersy i awersy. Jest kolekcja innej serii medali królewskich opartych na wzorach matejkowskich, są medale poświęcone politykom, wodzom i generałom z okresu II wojny światowej, działającym na terenie kraju i poza jego granicami. Bardzo pogładowa jest kolekcja poświęcona powstaniom



Fot. 51. Ks. W. Pilarczyk z eksponatami.

narodowym: listopadowemu, styczniowemu, wielkopolskiemu, warszawskiemu i śląskiemu. Jest też akcent katyński. Jedna z gablot zawiera medale wydane przez samego darczyńcę, jest ich obecnie 15, a w zamyśle są dalsze, bo seria liczyć ma 20 medali.

W kolekcji nie może zabraknąć medali papieskich. Ich seria liczy 40 egzemplarzy. Są one poświęcone pielgrzymkom Ojca Świętego i nie tylko. Wśród nich znajduje się rzadki eksponat: - Mam medal pociągający z Chicago, wydany na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II - mówi ks. Władysław Pilarczyk. Kiedy był u mnie konsul z Chicago pan Franciszek Adamczyk, pokazałem go i zapytałem, czy ma taki w swojej

kolekcji. Pan konsul użył nawet mocnego słowa, dowiedziałem się, że był członkiem kapituły przyznającej medal, ale sam takowego nie posiada. Medale zbierałem od dłuższego czasu, ale na początku nie myślałem, że daruję je kiedykolwiek. Ale jak uzbierało się ich tyle, to postanowiłem tak jak wszystkie moje książki i zbiory regionalne, które przekazałem do gminnej biblioteki w Lipnicy Wielkiej, darować gminie i parafii z zastrzeżeniem, że mają być eksponowane w Kiczorach. A dlaczego? W Kiczorach się urodziłem, tu chodziłem do szkoły. Dla Kiczor, dla tej tu społeczności chciałem to zrobić, a także dla turystów, którzy wędrują na Babią Górę, żeby mogli się zatrzymać i mieć coś z kultury. Nie tylko samym powietrzem i wodą źródłaną się żyje, potrzeba coś dla ducha. Należy zatrzymać się, zadumać nad historią, nad kulturą, nad dziejami Polski...

Mniejsza sala wystawowa poświęcona jest historii życia ks. Władysława. Tu znajdują się dokumenty od szkolnych świadectw po dyplomy ze studiów i z seminarium, ze święceń i z poszczególnych parafii, w których pełnił posługę kapłańską. Na ścianach seria obrazów na szkło Stanisława Wyrtyla i dyplomy, jakie otrzymał. Natomiast w szafie przechowywane są w specjalnych segregatorach zdjęcia i dokumenty. Za każdym przyjazdem do Kiczor zawsze coś nowego przywożę ze sobą i tylko dokładam do gablot; gromadzę, powiększam, wzbogacam, tak będzie, póki jeszcze będę mógł - powiedział wzruszonym głosem ks. Władysław. Jest także osobisty gabinet. Taki przystanek, gdzie się zatrzymuje i mieszka. - Jeszcze trochę chcę się nacieszyć tymi zbiorami, bo tak trudno rozstać się z nimi, tak są bliskie memu sercu i duszy. A tak to jeszcze je oglądam, biorę do ręki.

Jak można zwiedzać ekspozycję? Klucze do niej mają trzy osoby: wójt gminy, dyrektorka szkoły na terenie, której się wystawa znajduje i ks. Władysław Pilarczyk. - W ciągu roku trzeba z panią dyrektorką uzgodnić zwiedzanie izby, natomiast w wakacje to przeważnie jestem na miejscu i służę wszystkim chętnym do zwiedzania - mówi ks. Władysław.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

TWIERDZA JASNA GÓRA



Dlaczego powstała twierdza Jasna Góra? Można wyróżnić trzy historyczne przyczyny, dla których Jasna Góra przybrała formę twierdzy militarnej w dosłownym znaczeniu i twierdzy wartości religijnych w znaczeniu przenośnym. Pierwsza przyczyna, czysto praktyczna, to konieczność zapewnienia bezpieczeństwa cudownemu wizerunkowi i nawiedzającym go pielgrzymom. Od XV wieku istniała bowiem stała obawa przed zbrojnym napadem na klasztor i profanacją obrazu - napadem który nie musiał wcale wynikać z międzynarodowego konfliktu zbrojnego. Tego rodzaju niepokój ze strony stróżów miejsca, był całkowicie uzasadniony, jeśli wspomnieć słynny obrazoburczy napad husytów w 1430 roku, połączony z silnym uszkodzeniem cudownego wizerunku, a także - mniej znany, choć też groźny - najazd wojsk czeskich, które w 1466 roku zmusiły klasztor do

złożenia okupu. Ten ostatni epizod szczęśliwie nie spowodował profanacji wizerunku. Jednak obawa przed taką możliwością była bardzo duża i szczególnie uzasadniona w czasach reformacji. Właśnie z tego powodu duchowni wizytatorzy kościoła jasnogórskiego u schyłku XVI wieku zwracali szczególną uwagę na zabezpieczenie kaplicy i obrazu. Kardynał Jerzy Radziwiłł z satysfakcją stwierdził w 1593 roku, iż cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny jest „zamykany mocnymi i przyzwyczajonymi ryglami” a „zamknięcie kaplicy jest solidne i staranne”. Oczywiście takie zabezpieczenie nie mogło wystarczyć w przypadku najazdu zbrojnego czy wojny. Choćby z tego powodu opiekunowie miejsca - paulini - z wielką radością przyjęli decyzję ufortyfikowania klasztoru, która zapadła w 1620 roku.

Następny powód powstania „Fortalitium Marianum” miał wielką wagę dla ludzi czasów późnego średniowiecza i nowożytności, traktujących religię bardzo konkretnie. Bowiem już w XV wieku Matka Boża Jasnogórska uznawana była za „Panią i Królową świata i naszą” - żeby użyć w tym miejscu określenia zastosowanego przez Jana Długosza. Tytuł „Królowej Polski” znajduje swoje potwierdzenie na długo przed ślubami Jana Kazimierza złożonymi po „potopie”, a ostateczną konsekwencją jego stosowania stało się niezłomne przesvědzenie o realnej obecności Matki Bożej na Jasnej Górze. Ojciec Jan Dionizy Łobżyński, teolog pauliński z połowy XVII wieku, wiele razy w swoich kazaniach nazywał sanktuarium

jasnogórskie „palacem” lub „domem” Matki Bożej, uważał je za osobistą własność Maryi, jej „dziedzictwo”, kaplicę cudownego obrazu określając mianem „Sali Tronowej” tego pałacu, a główny ołtarz uznawał za królewski „Tron”. W tej sytuacji trudno się dziwić pragnieniu uchronienia tak świętego miejsca przed niespodziewanym napadem czy wojną.



Fot. 52. Oblężenie Jasnej Góry (obraz).

W sukurs tej potrzebie przyszły okoliczności czysto polityczne stanowiące zarazem trzecią przyczynę wzniesienia „Fortalitium Marianum”. Otóż król Zygmunt III Waza w 1620 roku osobiście podjął decyzję o budowie fortyfikacji na Jasnej Górze. Wpłynęły na nią jak najbardziej realne okoliczności: zagrożenie granicy państwa i samego klasztoru ze strony Czechów zbuntowanych przeciw Habsburgom i ogarniętego wojną pobliskiego Śląska. Zygmunt III, którego polityka zagraniczna sprzyjała sojuszowi z Austrią, spotkał się właśnie w tym czasie na Jasnej Górze z wysłannikiem cesarskim, biskupem wrocławskim Karolem Habsburgiem. Jak się przypuszcza, bezpośrednim wynikiem tego spotkania było podjęcie decyzji o ufortyfikowaniu sanktuarium. Przejrzystość ta przyniosła właściwy rezultat trzydzieści lat później, w czasie wojny ze Szwedami w 1655 roku, w chwili triumfalnej i uwiecznionej pełnym sukcesem obrony Jasnej Góry. W tym wielkim wydarzeniu spotkały się wszystkie tradycje i wątki, o których mowa była poprzednio. Zaś religijny sens tego historycznego epizodu najlepiej oddają słowa Ojca Augustyna Kordeckiego, który zapatrzoną w Święty Obraz modlił się wymawiając znamienne słowa: „Tyś od burzących kolubryn mocniejsza”. W słowach tych, może po raz pierwszy w tak wyraźny sposób, przejawia się przesłanie Jasnej Góry - przesłanie mówiące o wartościach silniejszych od mocy militarnej przewagi wojskowej.

Syn i następca Zygmunta III, król Władysław IV Waza, nazwał w 1639 roku twierdzę jasnogórską znamienym określeniem „Fortalitium Marianum”. Wkrótce ta „Twierdza Matki Bożej” stała się też „Twierdzą Rzeczypospolitej”. Opieka nad twierdzą jeszcze przed latami „potopu” przeszła z rąk króla w gestię parlamentu. W kolejnych konstytucjach sejmowych z lat: 1652, 1658, 1676, 1710 i wreszcie 1764, nadano klasztorowi

m.in. dochody ze starostwa kłobuckiego, które przeznaczone były nie tylko na rozbudowę fortyfikacji, ale także na utrzymanie specjalnej załogi wojskowej. W ten sposób na Jasnej Górze powstała sytuacja nie mająca w zasadzie odpowiednika na obszarze Rzeczypospolitej. Oto na terenie objętym jurysdykcją kościelną funkcjonowała trudna do ścisłego rozgraniczenia enklawa podległa władzy państwowej. Władze klasztoru w żaden sposób nie kwestionowały decyzji parlamentu, którego religijną i polityczną argumentację najlepiej oddaje początek tekstu konstytucji sejmowej z 1764 roku: „Ponieważ Rzeczypospolita do swojej Najsławniejszej Królowej Maryi Panny, w obrazie częstochowskim cudami słynącej zawsze nabożna, y Jej protekcyi w potrzebach doznająca [...] więc na oświadczenie, iako nieustannie pragniemy Matki Boskiej dla Nas y całego Królestwa skutecznej pomocy y opieki, za zgodą wszystkich Stanów Rzpłtey obojga narodów, wyżey wyrażone konstytucye w swoich właściwych opisach, mocą terazniejszego Seymu mieć chcemy”.

Jasną Górę można uważać za twierdzę w dwojakim sensie. Dawniej była rzeczywistą twierdzą o zupełnie konkretnym znaczeniu militarnym, które upadło w początkach XIX wieku. Równocześnie traktowana była jako twierdza symboliczna: miejsce, w którym chronione są najwyższe, religijne i patriotyczne wartości. Jako taka, Jasna Góra dalej budzi respekt w przeciwnikach tych właśnie wartości, a Matka Boża pozostaje, wedle słów Ojca Augustyna Kordeckiego „od burzących kolubryn mocniejsza”. Temu chyba należy przypisać cud zachowania się w stanie nienaruszonym przebogatego dziedzictwa kulturowego Jasnej Góry, na które nie poważyli się podnieść ręki w XX wieku ani hitlerowcy, ani komuniści.

Krótko należy tu przypomnieć etapy wznoszenia twierdzy w XVII i XVIII wieku. Po podjęciu decyzji przez króla Zygmunta III Wazę przystąpiono do sporządzania planów. Za autora projektu uchodzi inżynier wojskowy weneckiego pochodzenia



Fot. 53. Bastion św. Rocha (widok z góry).

Andrea dell'Aqua. Plany były gotowe w 1624 roku, kiedy to przystąpiono do prac budowlanych, zakończonych zasadniczo w 1639 roku, choć prace wykończeniowe prowadzono jeszcze w 1652 roku, a więc niemal w przededniu szwedzkiego „potopu”. W rezultacie tych prac powstały czworoboczne obwarowania forteczne wzniesione na rzucie prostokąta o wymiarach 172,87 m x 187,52 m, zbudowane z łamanego wapienia jurajskiego i cegły. Zapatrzone one były w narożne bastiony. Jeden z nich, w narożu północno-zachodnim, zwany Bastionem św. Rocha, ukryty pod późniejszymi nasypami i ścianami, został odsłonięty i zbadany w 1992 roku. W ten sposób można dziś oglądać mury, które w 1655 roku, oparły się szwedzkiemu oblężeniu.

Drugi etap budowy twierdzy przypadł na lata po „potopie”. Wobec zmieniającej się techniki wojkowej, istniała konieczność unowocześnienia fortyfikacji. Prace rozpoczęto w 1674 roku i z przerwami ciągnęły się długo, bo aż do 1746 roku. W pierwszym etapie, w latach 1674-1683 głównym projektantem przebudowy był wybitny polski inżynier wojskowy Krzysztof Mieroszewski,



Fot. 54. Bastion św. Rocha (widok z galerii).

według planów którego zbudowano m.in. specjalnie ufortyfikowane wejście do klasztoru od południowej strony. Drugi etap prac przypadł na wiek XVIII, kiedy to, od 1724 roku, prowadzono prace przy narożnych bastionach, nawiązując do planów Mieroszewskiego. Właściwie aż do początków XIX wieku ciągle unowocześniano twierdzę Jasna Góra i cały czas zachowała ona swoje wybitne walory obronne m.in. w latach 1702-1705 Jasna Góra przetrwała kolejne oblężenia szwedzkie w czasie wojny północnej, a w latach 1770-1771, w czasie konfederacji barskiej, sanktuarium obroniło się z powodzeniem przed Rosjanami.

Ta właśnie twierdza Jasna Góra, zwana „Fortalium Marianum”, zbudowana z woli królów z dynastii Wazów, dziś znana nam dobrze dzięki odsłonięciu pierwotnych partii w Bastionie św. Rocha, mężnie zniosła ataki Szwedów w 1655 roku. Nie będziemy tu z braku miejsca szczegółowo opowiadać o losach tego sławnego oblężenia i jego bohaterskim przywódcy Ojcu Augustynie Kordeckim. Dla Polaków, wielkie znaczenie tego „chrztu bojowego” twierdzy Jasna Góra, zawsze było oczywiste. Ale jest rzeczą charakterystyczną, iż nadal w kręgach niechętnych pobożności Maryjnej w ogóle i także samej Jasnej Górze, pojawiają się wypowiedzi bagatelizujące to wydarzenie. Te zaczepne teksty, pojawiające się niestety także w prasie polonijnej (np. ostatnio w Szwecji), zawierają dużo nieprawdziwych informacji. Jest w nich mowa, o tym, iż Jasna Góra była niewielką twierdzą bez większego znaczenia militarnego, iż w 1655 roku oblegana była przez garstkę Szwedów, którzy tak naprawdę nigdy nie próbowali zdobyć klasztoru, że rola tej obrony w przemianie świadomości Polaków w czasie „potopu” była znikoma itp.

Godzi się tu więc przypomnieć iż Jasna Góra była twierdzą niedużą, ale bardzo nowoczesną i dobrze przygotowaną do obrony. Stała liczbą obrońców twierdzy w czasie oblężenia wynosiła około 300 ludzi i 30 dział. Wojska oblegające składały się w okresie największej liczebności (w grudniu 1655 roku) z 3200 ludzi i 19 dział. W tym około 750 osób to żołnierze polscy, który odmawiali ze względów religijnych udziału w bezpośrednim ataku na twierdzę, ale mogli być używani do różnych działań pomocniczych. W całości wojska oblegające - co przyznaje tendencyjnie i antyjasnogórsko nastawiony polski historyk Adam Kersten - stanowiły pośród sił szwedzkich zgrupowanie, które w tej wojnie należało do najsilniejszych na

południu kraju. Już chociażby z tego względu obrona twierdzy jasnogórskiej była zadaniem trudnym, mimo - podkreślamy to - nowoczesnego charakteru tej fortecy. Przy okazji warto przypomnieć, jaka była motywacja odmowy udziału polskich żołnierzy, służących pod dowództwem Müllera, w atakowaniu twierdzy: bardzo dotkliwie odczuli zamysł atakowania klasztoru i ze swej strony deklarowali, że przeciw miejscu temu nie nie przedsięwzięcia, ponieważ znajduje się tam ich świętość i Matka Boska tego królestwa, która wiele dobrego uczyniła. Ta prawdziwie religijna postawa tej części Polaków, którzy zbłądzili ufając królowi Szwecji i składając mu przysięgę, nie miała jednak żadnego praktycznego znaczenia, gdyż Müller dysponował znacznymi siłami szwedzkimi.

Warto także uświadomić sobie, iż do bezpośredniego ataku na mury jasnogórskiej twierdzy istotnie nie doszło, a to dlatego, iż Szwedzi nie zdołali zakończyć długotrwałego i wyczerpującego dla obrońców ostrzeliwania obwarowań twierdzy. Szwedzi nie mogli podjąć bezpośredniego ataku na mury, nie doprowadzając przedtem do znaczącego wylomu w tychże murach. Także rozpoczęte podkopy nie zostały ukończone. Jednak należy podkreślić, że praktycznie przez cały okres oblężenia Jasna Góra była ostrzeliwana z dział, które poczyniły w fortyfikacjach istotnie - choć na szczęście nie decydujące - szkody. Natomiast doszło kilkakrotnie do walki wręcz, a to mianowicie w czasie „wycieczek”, czyli wypadów z twierdzy, które organizowali żołnierze z Jasnej Góry. Oblężenie Jasnej Góry było dla jej obrońców prawdziwie ciężkim doświadczeniem.



Fot. 55. Obraz M.B. Częstochowskiej.

Warto na koniec przytoczyć jeszcze opinię wybitnego badacza jasnogórskiej twierdzy, prof. Ryszarda Bochenka, który pisał m.in.: Pomniejszanie rangi tego oblężenia i negowanie jego wpływu na przebieg działań militarnych podczas „Potopu” jest

dość karkołomne. Fakt, że jedna z najmniejszych twierdz na terytorium Rzeczypospolitej, stanowiąca główne sanktuarium państwa, opierała się długi czas i oparła, miała nie tylko znaczenie moralne i propagandowe. Było to pierwsze większe spektakularne zwycięstwo militarne odniesione nad armią szwedzką, rzutujące na dalsze losy wojny, w tym na wypowiedzenie posłuszeństwa Karolowi X Gustawowi przez hetmanów koronnych i zawiązanie 29 grudnia 1655 roku antyszwedzkiej konfederacji w Tyszowicach. Wiara w niezwyciężonych Szwedów została złamana, a powstanie przeciwko nim zaczęło szerzyć się jak pożar w czasie huraganu.

Dodajmy jeszcze, co jest bardzo ważne w świetle obchodzonego przez nas obecnie ROKU OJCA AUGUSTYNA KORDECKIEGO, iż to właśnie on, ówczesny przeor Jasnej Góry, był ziemi swojej bohaterskiej postawie, niezłomnej wierze i wielorakim talentem - głównym „autorem” zwycięstwa, które na trwałe zapisało się w świadomości Polaków i złączyło wszystkie ich nadzieje z nienaruszonym trwaniem jasno-górskiego „Fortalitium Marianum”, chroniącego nie tylko skarby materialne, ale też przede wszystkim wartości duchowe.

o. dr Jan Golonka

Kurator Zbiorów Sztuki Wotywnej na Jasnej Górze

W GÓRACH JUDZKICH

Góry charakteryzują się tą szczególną właściwością, że wywołują w sercu ludzkim szereg skojarzeń, ożywiają wspomnienia i niejednokrotnie pozwalają powrócić do minionych doświadczeń. Nieraz wędrując po beskidzkich wzniesieniach przypominam sobie jakieś biblijne zdanie. Najczęściej gdzieś w głowie kołatało jak echo, słowo zapisane przez Ewangelistę Łukasza: „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta...”. Jak wyglądają góry biblijnej Palestyny? Czy podobne są do naszych łagodnych beskidzkich pagórków, czy może skaliste i ostre jak granie Pienin?

Ostatecznie mogłem się o tym przekonać w roku jubileuszowym 2000, gdy uczestniczyłem pielgrzymce do Ziemi Świętej. Ale z czasem doszedłem wniosku, że nie jest tak ważna rzeźba terenu, rodzaj skał i charakter krajobrazu. Owszem, w pierwszym wrażeniu to liczy się przede wszystkim, bo to co widzimy wzbudza zachwyt oczu i przynosi satysfakcję. Ale z czasem znacznie ważniejszym okazuje się być to ukryte: historia, której świadkami pozostają nieme skały. Ludzie, którzy wędrowali. Dzieła, które tu powstały. I dramaty, których jedynie dalekie echo przetrwało do naszych czasów. A gdy jeszcze pojawi się świadomość, że w tym miejscu rozgrywało się to, co ważne pozostaje dla milionów współczesnych, tym bardziej trzeba poszukiwać tego, co ukryte. Bo góry Palestyny od dwóch tysięcy lat pozostają świadkiem, który ukrywa prawdę o zdarzeniach z historii Izraela i życia Jezusa.



Fot. 56. Góry Judzkie. Monastyr z V w Mar Saba.

Henri Daniel-Rops, francuski historyk i badacz dziejów Kościoła, tak opisuje Palestynę: „Mało jest chyba krajów mogących roztoczyć tak wielką różnorodność widoków na tak małej przestrzeni. W ciągu kilku godzin można przejść od brzegów prawdziwie rajskiego jeziora do niepokojącego skupiska grzbietów górskich lub jałowych wąwozów i osypisk pełnych ostów - z takiego właśnie miejsca dobry Samarytanin podniósł rannego u skraju drogi. Na obszarze tej samej depresji napotkać można w odległości pięciu mil od siebie rozległy las przypominający afrykańskie sawanny i prze-



Fot. 57. Pustynia Judzka.

razający krajobraz pozbawiony wszelkiego życia, gdzie pod ognistym niebem błyszczy niczym cyna powierzchnia wody otoczona załomami nagich skał. Od najniższej doliny do owczych pastwisk tylko godzina drogi. A przewodnicy karawan, smagani wiatrem pustyni, nabierają otuchy, widząc przed sobą błyszczący na szczycie Horenu”.

Trzy krainy: na północy Galilea, ojczysta ziemia Jezusa. Na południu Judea ze stolicą Jerozolimą - tu rozegrał się dramat męki i śmierci. A pomiędzy pas Samarii. Między Samarią a Judeą nie było nigdy stałej granicy. Góry Samarii jakoś niepostrzeżenie przechodzą w Góry Judzkie. Trudno tu wyróżnić odmienne formy fizycznego ukształtowania. Wyraża ją jedynie granica polityczna.

Gdy podążamy z północy na południe (a tak wędrowała kiedyś Maryja), przemierzamy przez Góry Judzkie, które można podzielić na trzy części. Część północna sięga do wzgórz Betel i Ramalla, druga do Betlejem, a trzecia do Beer-Szeby. Droga w kierunku Jerozolimy wije się serpentynami coraz bardziej wznosząc się na szczyty Gór Judzkich. Ich wysokość sięga od 700 do 1000 m. Szlak ten bywa nazywany również Drogą Patriarchów. A to z racji, iż wtedy przechodzili patriarchowie Abraham i Jakub. Podążając tym traktem napotykamy miejscowość Szilo. Tu skupiało się życie religijne narodu izraelskiego, gdy po wyjściu z Egiptu zdobył ziemię

Kanaan. To właśnie w Szilo stał Namiot Spotkania - stanowił symbol obecności Boga Zbawcy pośród swego ludu. W trakcie zgromadzenia całego ludu w Szilo dokonano ostatecznego podziału Ziemi Obiecanej pomiędzy poszczególne pokolenia plemienia izraelskiego. Tutaj również znajdowało się sanktuarium i tu pielgrzymowała co roku bezpłodna Anna. W Szilo wyprosiła łaskę macierzyństwa, a po niewielu latach przyprowadziła do świątyni swego syna Samuela przekazując go na służbę Bogu. Gdy mowa o Górach Judzkich, nie sposób nie wspomnieć biblijnego Betel, leżącego na skrzyżowaniu dróg biegnących z północy na południe i z zachodu na wschód. Tutaj zatrzymywali się wędrujący patriarchowie. To także miejsce, gdzie Jakub przeżył tajemniczy sen. Widział wówczas drabinę i aniołów wstępujących i zstępujących z nieba i stoczył walkę, po której do końca życia utykał na nogę.

Na początku XIX wieku jeden z amerykańskich badaczy tak opisuje to miejsce: „Jest się tu znacznie powyżej Jerozolimy, którą widać w oddali na południu. Wzrok biegnie ponad całym rzędem wzgórz, a następnie nad olbrzymią,

głęboką rozpadliną Doliny Jordanu aż ku Gileadowi i Moabowi po drugiej stronie rzeki. Dokładnie w tym miejscu znajdujemy pomnik natury tak niezwykły, że z trudem przychodzi sobie uświadomić, iż jest on dziełem przyrody, a nie człowieka. Ogromne góry wyglądają tak, jakby ktoś spiętrzył je jeden na drugim, wznosząc w ten sposób kolumny wysokie na jakieś 3 metry, jeśli nie więcej. Każdy, kto znajdzie się na stoku wzgórza ponad Betel, zwłaszcza pod wieczór, przeżywa od nowa fascynującą opowieść o ucieczce Jakuba, kiedy to noc zaskoczyła go w drodze w pobliżu Betel. To właśnie tam, na wysokości, w miejscu położonym nieporównanie bliżej nieba niż reszta okolicy, Jakub ujrzał drabinę” (cyt. za: ks. M. Bednarczyk).

Czy Maryja mogła o tym rozmyślać? Tego nie wiem. Ale wiem, że sam wędrując, chodząc po śladach minionych zdarzeń.

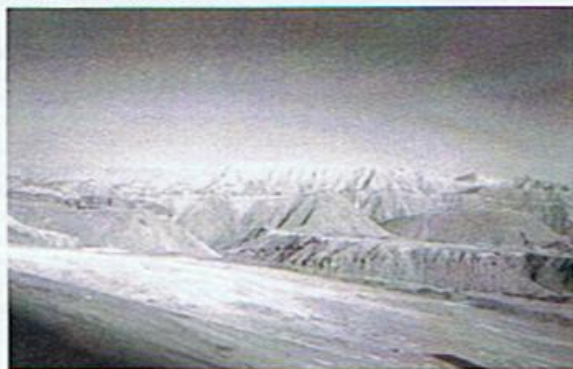
Ks. dr Roman Sławeński

W GÓRACH IRANU - CZ. II

Zachodnią i południowo-zachodnią granicę Wyzyny Irańskiej stanowi łańcuch gór Zagros. Ten wysoki łańcuch górski rozciąga się na przestrzeni ponad 1600 km, osiągając szerokość ponad 250 km. Charakterystyczną cechą jest rusztowy układ pasm górskich, ciągnących się z północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Pomiędzy nimi znajdują się podłużne subsekwentne doliny i kotliny, których dna wypełniają słone jeziora lub solniska. Na północnym-zachodzie Zagros przechodzi w pasmo Gór Kurdystańskich, z kolei na krańcach południowo-wschodnich łączy się z łańcuchem gór Mekran, którego większa część znajduje się już na terytorium sąsiedniego Pakistanu. Do najwyższych szczytów gór Zagros należą Zard Kuh (4547 m n.p.m.), stanowiący kulminację pasma Gór Bachtjarskich oraz Kuh-e Dinar (4409 m n.p.m.).

Góry Zagros stanowią dobry przykład zmienności krajobrazu w przekroju równoleżnikowym (z zachodu na wschód). Zachodni fragment Zagrosu znajduje się pod wpływem bardziej wilgotnych mas powietrza napływających z Morza Śródziemnego niż znajdująca się pod wpływem bardzo suchego kontynentalnego powietrza wschodnia część

tego łańcucha. W strukturze krajobrazu odbija się to tym, że ku wschodowi maleje gęstość sieci rzecznej, cieki stałe są zastępowane przez okresowe i epizodyczne, a zbiorowiska widnych lasów i zarośli dębowo-pistacjowych (z dębami *Quercus brantii*, *Quercus boissieri*, a także pistacjami *Pistacia atlantica*, *Pistacia hinjok*) przechodzą w zbiorowiska trawiastych stepów (na północy) lub półpustyń (na południu). Decyduje o tym wzrastający ku wschodowi stopień kontynentalizmu, wyrażający się choćby malejącą ilością opadów - na zachodzie od 500 do 700 mm, z kolei na wschodzie zaledwie 100 do 300 mm rocznie.



Fot. 59. Panorama południowej części Gór Zagros.

W Zagrosie inaczej rozwinięte są też piętra klimatyczno-roślinne. Najniższe położenia zajmuje piętro stepowo-pustynne, sięgające wys. 1400-1600 m n.p.m. Na zachodzie występuje jednak wyłącznie piętro stepowe, natomiast w centrum i na wschodzie, na stokach południowo-zachodnich i południowych dominują półpustynie i pustynie, w przeciwieństwie do stoków północnych i północno-wschodnich, na których rozciąga się step. Ponad nimi znajdują się piętro leśne i subalpejskie, które rozdziela górna granica drzew przebiegająca na wys. 2400-2700 m n.p.m. Najwyższe partie gór pokrywają łąki wysokogórskie, natomiast piętro niwalne występuje tylko w wysokich masywach w środkowym Zagrosie powyżej wys. 4100-4200 m n.p.m. Potyka się tu płaty wiecznego śniegu, a nawet małe lodowczyki.

Na uwagę zasługują też liczne krasowe spotykane w kilku miejscach w górach Zagros. Dużą popularność wśród turystów zyskała sobie jaskinia Ali Sadr położona w północnej części Zagrosu, niedaleko starej stolicy państwa perskiego -



Fot. 58. Pasma Kuh-e Rud k. miasta Jazd. Góry Środkowoirańskie.

Hamadanu. Jaskinia ta słynie z przepięknej szaty naciekowej, a jej zwiedzanie (najdłuższe trasy to kilka godzin pod ziemią) odbywa się zarówno drogą pieszą, jak i łódkami, gdyż znaczna jej część jest zalana wodą.

Na wschód od łańcucha gór Zagros, niemal równolegle do jego pasm przebiegają Góry Środkowoirańskie, oddzielone od niego szerokim kotlinowatym obniżeniem. Długość całego łańcucha osiąga prawie 1000 km, natomiast szerokość w części południowej dochodzi do 300 km. Największym pasmem jest Kuh-e Rud, którego grzbiety przekraczają miejscami wys. 4000 m n.p.m., kulminację osiągając na szczycie wygasłego wulkanu Kuh-e-Hazār (4465 m n.p.m.).

Krajobraz Gór Środkowoirańskich tworzą w dużej mierze suche stepy i pustynie. Cały łańcuch górski znajduje się w strefie, gdzie suma opadów rocznych wynosi od 50 do 200 mm, co wiąże się z dominującym oddziaływaniem kontynentalnych mas powietrza, napływających z południa z Wyżyny Irańskiej.

Efektom tego jest bardzo rzadka sieć hydrograficzna złożona wyłącznie z cieków epizodycznych, ponadto zupełnie inny charakter ma rzeźba tego regionu. Przeważają tu nagie skały odsłonięte spod zwietrzliny, która została splukana przez epizodyczne ulewę i złożona u podnóży stoków. W zdecydowanie większym stopniu uwidacznia się też działalność procesów eolicznych czyli związanych z działalnością wiatrów. Roślinność jest bardzo uboga i tworzą ją w zależności od siedliska suche trawy, głównie bylice (*Artemisia*) i ostnice (*Stipa*) oraz niskie, pojedyncze kserofityczne krzewinki, rosnące zwykle w skalnych szczelinach u podnóży stoków. Należy do nich m.in. alhagi czyli bożodajnia (*Alhagi sp.*), słynąca z tego, iż upalne dni na liściach i pędach tej krzewinki pojawia się słodka wydzielina, tężejąca w nocy, która może być zbierana i spożywana jako jedna z odmian tzw. Manna.

dr Wojciech Maciejowski

O sonetach tatrzańskich Franciszka Nowickiego

Osobowością poetycką Nowickiego oraz jego twórczością zajmowali się Maria Podraza - Kwiatkowska i Jacek Kolbuszewski, analizował ją Jan Józef Lipski, Jan Majda, Michał Jagiełło. O poecie i jego dziele pisali literaci mu współcześni Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Władysław Orkan i młodszy od nich Kazimierz Andrzej Jaworski.

Nowicki debiutował w 1891 roku Poezjami wydanymi we Lwowie. Tomik został rozszerzony i wznowiony jako Pieśni czasu w 1904 roku w Tarnowie. Książka cieszyła się dużą popularnością, o czym najlepiej świadczy fakt, iż krążyła w odpisach. We wstępie Tadeusz Pini napisał: Nowicki patrzy na przyrodę nie tylko jako artysta, ale także, że tak się wyrażę - jako obywatel. Piękności turni tatrzańskich nie przyglądają w nim ideałów i dążeń, owszem, on w przyrodzie widzi odbicie naszego życia społecznego jego walk i usiłowań, a z dzieł tej przyrody wysuwa nadzieję przyszłego zwycięstwa.

Poezja Nowickiego jest wynikiem wypraw tatrzańskich z sierpnia i września 1886 roku. Na cykl pierwszy "Obrazy pustyni" składa się szesnastu sonetów typu włoskiego, pisanych dostojnym trzynastozgłoskowcem, uzupełnia je cykl drugi "Tragedie pustyni" składający się z pięciu znacznie słabszych utworów. Cztery sonety z cyklu pierwszego mają tytuły związane z rejonem Orlej Perci (Spady Siklawy, Zmarły Staw pod Zawratem, Zawrat, Pod Krzyżem). Najbardziej znany jest programowy sonet Tatry, znaleźć można go niemal we wszystkich antologiach poezji młodopolskiej, a obowiązkowo w zbiorach wierszy o górach:

*W dali!... jakby ciągnący ławą huf kresowy,
Z gwiazdami na szyszakach, z porożem obłoków,
Zakamieniał, dotarłszy aż do nieba stoków,
Tak Tatry ciemnym murem zwarty dumne głowy!*

*Wielki jak sny młodości - mroźny kraj śniegowy!
Gdzie król burz - halny orkan - błęzi w szacie mroków,
Gdzie wiszą gniazda orłów, gromów i potoków,
Gdzie mistrz świata w obłokach ma tron granitowy!*

*Tatry!... czemuż jak siedzib szukające ptaki,
Myśli moje ku waszej zamarłej pustyni
Lecą przez mgłę tęsknoty i przez marzeń szlaki?*

*O pustyni tatrzańska! Bo na tym obszarze
Całej mojej ojczyzny - o skalna świątyni -
W tobie jednej są jeszcze - swobody otarte!*

Wiersz ten doczekał się licznych interpretacji. Na szczególną uwagę zasługują ostatnie strofy. Tatry dla Nowickiego są podwójną świątynią narodu i wolności. "Pustynia tatrzańska" to obszar wolny, jednoczący rozdzielony przez zaborców naród. Poeta wyraża jasno, a zarazem bardzo pięknie myśl, którą podzielało wielu mu współczesnych i która legła u podstaw mesjanizmu tatrzańskiego, ideologii obowiązującej aż do uzyskania niepodległości. Poeci nawiązywali do niej także w okresie II wojny światowej, o czym świadczy stwierdzenie Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej z wiersza "Ucieczka w Tatry":

Niewoli nie dostrzeżesz. Progi za wysokie...

Do niej odwołali się również intelektualiści polscy (między innymi: Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Stanisław Lem, Ryszard Kapuściński, Wojciech Kilar, Kazimierz Kutz, Olga Tokarczuk, Jerzy Waldorff) w proteście przeciw projektowi organizacji zimowej olimpiady w Tatrach w roku 2006: "Są miejsca przyrody święte dla polskiej kultury, którymi nie wolno frymarzyć". Konflikt ten, oraz batalie przeciw projektowi inwestycji w Tatrach, przebudowie wyciągów i kolejki linowej na Kasprowy Wierch w celu zwiększenia przepustowości mogą stać się bardziej zrozumiałe z perspektywy recepcji tatrzańskiej ideologii, zwłaszcza, że świadomość ekologiczna naszego społeczeństwa jest wciąż niska, a próba zadowolenia wszystkich przy tak małej powierzchni Tatr wydaje się niemożliwa.

"Pustynia tatrzańska" była postrzegana nie tylko jako obszar jednoczący Polaków, czy miejsce religijnej i filozoficznej kontemplacji. Twórca TOPR Mariusz Zaruski (późniejszy generał) widział w niej naturalną szkołę charakteru. W eseju "Tatry jako pustynia" pisał: Tatry - to pustynia. Pustynia skalna - dzika, groźna i niebezpieczna. Człowiek, znajdujący się w jej głębi, nie może pamiętać o całym kompleksie rzeczy przemijających - najpierw dlatego, że na nic mu tam niepotrzebne, a po wtóre dlatego, że na pustyni musi się czuć. Węć czuć. (...) Przez Tatry rokrocznie przechodzą rzesze całej turystyki taterników wszelkiego autoramentu. Wszyscy oni pokonują tam trudy, niewygody i niebezpieczeństwa, wielu z nich odbędzie walkę na śmierć i życie; z walki tej wyjdą o włos lepsi i mocniejsi, niż byli, a społeczeństwo otrzyma kroplę krwi zdrowej, utlenionej powietrzem tatrzańskim.

dr Antonina Senesta

C.D.N.

8 - CUD ŚWIATA



We wrześniu ubiegłego roku wybrałem się na kolejny rejs do Chorwacji, ale już z innym kapitanem i w innym składzie osobowym. Tym razem wszystko odbyło się zgodnie z planem, bez większych niespodzianek jeśli nie liczyć dość solidnego sztormu z którym musieliśmy walczyć.

Ale nie o sprawach żeglarskich tym razem chciałbym się z Czytelnikami podzielić. Ponieważ z wielu względów mieliśmy jacht do dyspozycji tylko na tydzień a dwa tygodnie wolnego czasu, postanowiliśmy, że ten czas poświęcimy na zwiedzanie a nie na szaleńcze (i nudne) połykanie kilometrów.



Fot. 60. Park Narodowy Plitvice.

Opuściliśmy zatem Kraków, późnym rankiem ale za to dobrze wyspani. Połknęliśmy „zakopiankę”, Chyżne, Martin i pierwszy dłuższy postój wypadł nam w zaplanowanej z góry, Kremnicy. Miasto to ze wszelkich miar jest godne polecenia. Stare jak stara jest Słowacja, pamiętając zapewne pierwszych królów a może i książąt. Sam główny plac nie będący rynkiem pochylony jest niczym rynek w Sandomierzu. Powoduje to, że im wyżej podchodzimy tym szerszy nam staje się horyzont i całe miasteczko jest jak na dłoni. A jest na co popatrzeć bo i zaulki i ciasne uliczki i zająca, gotycka katedra i barokowe pomniki, no i te urocze niewielkie kamieniczki. Ciasne, brukowane uliczki, mnogość schodów, średniowieczne okna i barokowe portale bram co chwila spowalniają nam krok. Tyle tego, że trzy godziny zleciały nam jak z bicza strzelił. Aha, jest jeszcze zamek na szczycie!

Z Kremnicy pojechaliśmy na Esztergom, Budapeszt. Stolica naszych bratanków nie była naszym jednakowoż celem, bowiem przed Budapesztem jest bardzo ładne a rzadko odwiedzane miasteczko zwane Szentendre. Zazwyczaj turyści gnają do Budapesztu lekceważąc niewielkie ale jakże piękne perle niedocenianych miast.

Do Szentendre dojechaliśmy wieczorem (mieliśmy zamówiony nocleg) i po zjedzeniu doskonałej zupy rybnej wybraliśmy się późno w noc na spacer. Oczywiście na „starówkę”, bowiem miasto współczesne jest bardziej niż nie ciekawe. Za to Stare Miasto, palce liść. Atmosfera wieków, mrok, cisza nocna odbijająca się jedynie echem naszych kroków, po, młodej całonocnej jeździe koła nasze dusze. Zmęczenie jednak nie pozwoliło nam na dłuższy relaks.

Wracamy do domu i zasypiamy kamiennym snem. Ja jestem czujny i wstaję wczesnym rankiem nie budząc moich towarzyszy. Lecę tam gdzie byliśmy wczoraj. Mam szczęście, bo słońce właśnie wstaje, przebijając się przez opar mgieł z nad Dunaju. Sama rzeka jest jeszcze we mgle ale szczyty wież kościelnych już się świecą w promieniach słońca. Powoli, powoli całe miasteczko wynurza się z mleka. Pstrykam zdjęć co niemiara. Potem, w czasie jazdy likwiduję większość ale i tak zostaje mi kilka wartych utrwalenia.

Jedziemy w kierunku Balatonu i jesteśmy świadomi, że w Budapeszcie musimy przekroczyć Dunaj mostem Małgorzaty. Wiemy, że niema skrętu w lewo, wytrzeszczamy zatem wszyscy oczy by się nie zgubić. Wszystko na nic. Most widzimy trzy razy ale dopiero za czwartym udaje się nam na niego wjechać. Po tym sukcesie dalsza droga nie przedstawia problemów. Jedziemy wzdłuż Balatonu, już teraz pustego, bez turystów i letniego gwaru. I bez korków. Przekraczamy kolejną granicę kierując się na Zagrzeb, Karlovac. Do Plitvic przybywamy pod wieczór.

Tymczasem słońce już zaszło a my szukamy „sobe” czyli noclegu. Nie żeby nie było, ale tubylcy mając nas za nawiązków proponują ceny jak w pełni sezonu. Kilku się na tym poszukiwało bo nie zarobili na nas nie, a my cierpliwie szukając znaleźliśmy bardzo przyzwoite lokum za przyzwoitą cenę. Po kolacji idziemy spać, pełni obaw o jutro, bowiem niewinny deszyk zamienia się powoli w solidną lejbę.

Ranek wstaje mętny, mglisty z drobną mżawką. Krzątamy się bez pośpiechu wokół śniadania, a tymczasem mgła schodzi coraz niżej i niżej i odkrywa błękit bez jednej chmurki. Ten widok przyspiesza nasze ruchy. Raz, dwa, jesteśmy w aucie i jedziemy zwiedzać Plitwickie Jezera. Jak podają wszelkie przewodniki - ósmy cud świata.

I niewiele jest w tym przesady. Otóż, obszar Jezior Plitwickich, będącym parkiem narodowym od 1949 roku a trzydzieści lat później wpisany do rejestru UNESCO jako



Fot. 61. Park Narodowy Plitvice.

światowe dziedzictwo, składa się z głębokiej doliny skalnej i szesnastu kolejnych jezior. Najwyżej położone jest na wysokości 639 m, ostatnie na wys. 483 m. Liczne źródła (kras) zasilają w wodę niezliczone nieskazonaśd te jeziora. Rozpoczynając wędrówkę, poczuwamy od najwyższego położonego obserwujemy cały szlak przelewającej się wody z jednego do drugiego. Ponieważ sama dolina jest kręta i różnej szerokości a do tego jeszcze porośnięta gęstym, pierwotnym lasem, przelewająca się woda zaskakuje swą formą. Raz spada licznymi wodospadami, raz szaleje po lesie, raz gdzieś znika by się pojawić w zupełnie nieoczekiwanym

miejsu. Bez przesady można powiedzieć, że cały turystyczny szlak biegnie nad wodą lub obok. Dlatego dla wygody turysty wybudowano tu niezliczone mostki, kładki, pomosty aby w ogóle ten raj dla oczu dało się przejść. Większe jeziora przepływały miasteczkami.

Aby poznać, nieco pobieżnie, cały rejon parku, nie wystarczy parę godzin. My spędziliśmy cały Boży dzień a nie odważyłbym się powiedzieć, że zobaczyłem całość. Myślę, że lepiej jest to rozłożyć na dwa dni, bo i kawał świata do przejścia i za dużo wrażeń na raz.

Celowo też nie próbuję opisywać piękna tej krainy bo nie potrafię. To tak jakby komuś opowiadać smak bułki z szynką. Trzeba ją zjeść. Zachęcałbym jednak tych wszystkich którzy jadą do Chorwacji, by odwołali przynajmniej jeden dzień. Urok tego miejsca pozostanie w pamięci każdego na całe życie - to gwarantuję.

Następnego ranka pojechaliśmy dalej i dotarliśmy do Škradina, niedaleko Sibenika. Samo miasteczko, niezwykle urocze leży u ujścia rzeki Krk wpadającej do zatoki, która już bezpośrednio łączy się z morzem. Škradin jest punktem wypadowym do kolejnego parku narodowego Chorwacji - Krka. Ponieważ nasi towarzysze już go zwiedzali przy innej okazji, pojechaliśmy sami. Właściwie to popłynęli, ponieważ do



Fot. 62. Kaskada w Krka.

samego parku podpływa się statkiem, niecałe pół godziny. I już jesteśmy pod pierwszym wodospadem rzeki Krk. Stąd nazwa parku.

Kupujemy bilety i jak w Plitwicach wędrujemy otoczeni zewsząd wodą i nieustannym szumem wodospadów. Sam park lubo mniejszy od Plitwic, nie wiem, czy jeszcze nie jest

piękniejszy. Tym razem idziemy pod „prąd” i przed oczami ukazują się coraz to nowe wodospady, szypoty, strumienie, jeziora i jeziora. Idziemy pomostami ponad wodą, w otoczeniu trzin na pięć metrów wysokich, krzewów i drzew w tym figowych które częstują nas słodkimi owocami. Dodatkową atrakcją jest bardzo ciekawy skansen „wodny”. Zachowano go



Fot. 63. Poranek w Krka.

dla turystów i działa do dzisiaj i młyn który na naszych oczach miele mąkę, i folusz tłukący ciężkim drewnianym młotem sukno i inne urządzenia napędzane kaskadowo tą samą wodą. Do tego wszystkiego mamy kryształową pogodę tak, że co chwilę oglądamy tęczę w tle pyłu wodnego kolejnego wodospadu. Wracamy do miasteczka tym samym statkiem. Siadamy do auta i już teraz prosto nad morze. I na morze.

Jacht, o wdzięcznym imieniu „Kristina” wozil nas przez tydzień po archipelagu Kornatów. Żeglowaliśmy, jak to na wodzie, raz sucho, raz mokro, szybko i wolno, ale bezpiecznie i po tygodniu wędrówki przybiliśmy do portu w miejscu startu.

Wracaliśmy do kraju inną drogą. Czasu było nieco mniej, tak, że zmieniliśmy plany i zwiedziliśmy jedynie Graz i Mikulow. Jedno duże, drugie małe ale oba warte poznania. W Mikulowie szczególnie polecam restaurację w rynku, która dobrze karmi za niewielkie pieniądze. Do Krakowa przyjechalismy zdrowi i zadowoleni.

Piotr Kowenicki

Kraków dnia 20.II. 2006

50 lat amerykańskiej Częstochowy



Swój pobyt w USA starałem się wykorzystać także turystycznie. Prawie w każdą niedzielę, gdy tylko sprzyjała pogoda, wybierałem się zobaczyć coś nowego, lub przypomnieć sobie atrakcje poznane podczas study tour, na którym byłem w 1993 roku.

Zwiedziłem więc m.in. Pensylanię, Connecticut, Atlantic City, Niagarę, dwukrotnie penetrowałem Manhattan. I wreszcie największe, duchowe przeżycie, czyli wizyta w amerykańskiej Częstochowie podczas obchodów jubileuszu 50-lecia tego sanktuarium 26 czerwca. Najpierw jednak trochę historii.

A rozpoczęła się ona w 1951 roku wraz z przybyciem do USA paulina o. Michała Zembrzuskiego. Przez pierwsze lata pracował jako misjonarz w kilku polskich parafiach w USA i Kanadzie. Dostrzegł wówczas potrzebę umocnienia i ożywienia polskości wśród Polonii i wpadł na pomysł wybudowania sanktuarium, które byłoby centrum religijno-kulturalnym. Upatrzył sobie urokliwy teren na wzgórzu koło Doylestown w Pensylanii. W listopadzie 1953 roku ojcowie Paulini otrzymali od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na erygowanie tam klasztoru. O. Michał rozpoczął zbieranie pieniędzy i z pierwszych otrzymanych darowizn zakupił 40 akrów ziemi wraz z zabudowaniami farmerskimi. W styczniu 1955 roku przybył o. Stanisław Nowak z Rzymu z nominacją na pierwszego przeora, a następnie kilku kolejnych zakonników. W krótkim czasie chata farmera została przerobiona na klasztor, a stodoła na kaplicę, w której umieszczono obraz Matki Bożej Częstochowskiej, namalowany przez B. Rutkowskiego. 22 czerwca 1955 roku drewniana kaplica została poświęcona przez o. Nowaka i dedykowana Matce Bożej Częstochowskiej.

Wieża o sanktuarium obiegła najpierw okoliczne miejscowości, a wkrótce całe Stany Zjednoczone. Zaczęły napływać coraz większe rzesze pielgrzymów, co spowodowało, że kaplica stała się zbyt mała wobec wzrastających potrzeb. Dzięki finansowemu zaangażowaniu wiernych oraz wielu księży, na wznieśieniu zwanym Wzgórzem Światła we wrześniu 1963 roku rozpoczęto prace budowlane oraz ustawiono krzyż. Jak powiedział arcybiskup John Krol, sanktuarium miało być pomnikiem i jednocześnie wotum całej Polonii amerykańskiej na zbliżające się Tysiąclecie Chrztu Polski.



Fot. 63. Sanktuarium M.B. Częstochowskiej.
Fot. 64. Pomnik husarza na cmentarzu.



W wyniku intensywnych prac szybko powstał nowy kościół i klasztor dla zakonników. Poświęcenia dokonał arcybiskup Krol w obecności prezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndona Johnsona. Nieco wcześniej powstał w pobliżu piękny cmentarz. Budowlany dorobkiem już XXI wieku jest imponujące Centrum Pielgrzymia i Dom Rekolekcyjny.

Sanktuarium zyskiwało coraz większą sławę. Stałe zwiększała się ilość przybywających tu pielgrzymów, wśród których nie brakowało znakomitych gości. Nie mogło wśród nich zabraknąć Karola Wojtyły, który odwiedził je najpierw w 1969, a następnie w 1976 roku. Byli tu prezydenci Ronald Reagan i George H. W. Bush. Uroczystości 50-lecia zostały zapowiedziane na 26 czerwca. Wybrałem się na nie autokarem, wraz z jedną z polskich parafii. Po dwóch godzinach jazdy ukazała się nam tablica kierunkowa z napisem CZESTOCHOWA i po kilku minutach znaleźliśmy się na jednym z parkingów, położonych poniżej sanktuarium.

Ponieważ do rozpoczęcia uroczystości było jeszcze dwie godziny, korzystając z tego, że pielgrzymi zaczęli się dopiero zjeżdżać i nie było tłoku, postanowiłem od razu zobaczyć to, co tutaj najważniejsze.

Rozpocząłem oczywiście od świątyni, przechodząc wcześniej obok 8-metrowego pomnika przedstawiającego Jana Pawła II z rozpostartymi ramionami, tak jakby chciał objąć i przytulić z miłością cały świat. Na prawo od kościoła wystrzeliwała w górę 72-metrowa wieża z dzwonami. W jej dolnej części znajduje się kaplica z tysiącem płonących wotywnych lampek. I wreszcie nowoczesna w stylu świątyni, zaprojektowana przez architekta Jerzego Szeptyckiego z dolną i górną częścią. Najpierw jednak odwiedziłem znajdującą się na dziedzińcu grołą Matki Bożej z Lourdes oraz kaplicę Matki Bożej Fatimskiej.

Dolny kościół to cztery kaplice. Środkowa i największa to oczywiście kaplica Matki Bożej Częstochowskiej z kopią jasnogórskiego obrazu. Kopia samego cudownego obrazu Czarnej Madonny została podpisana i poświęcona przez Jana Pawła II w 1980 r. Obok trzy mniejsze kaplice: Matki Bożej Nazaretańskiej z figurą poświęconą i koronowaną przez Jana Pawła II oraz z obrazem św. Pawła Pierwszego Pustelnika, kaplica Miłosierdzia Boga, gdzie w ołtarzu umieszczono obraz Jezusa Miłosiernego namalowany według objawienia św. Faustynie, znany nam z sanktuarium w Łagiewnikach i wielu polskich kościołów oraz kaplica Matki Bożej z Guadelupy.

Zewnętrzny schodami wyszedłem na taras, a z niego wprost do kościoła górnego. W przedsionku umieszczono kilka um, w tym z sercem polskiego premiera i wybitnego pianisty

Ignacego Paderewskiego, czy z ziemią z Cmentarza Orłat Lwowski oraz kilka tablic poświęconych udziałowi Polaków w II wojnie światowej. Po wejściu do ołtarza, jednonawowego wnętrza czujemy się jakby w innym świecie, pełnym różnokolorowego światła. Dzieje się tak za przyczyną dwóch imponujących, bocznych witraży. Jeden z nich ukazuje historię 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce, a drugi historię Kościoła w Stanach Zjednoczonych.

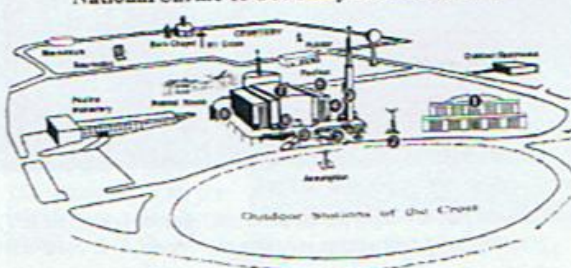
Sercem sanktuarium jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej, wkomponowany w rzeźbę przedstawiającą Trójcę Świętą. Obraz został namalowany w Polsce przez prof. Leonarda Torwita i poświęcony w 1962 r. w Watykanie przez papieża Jana XXIII. Na tylnej ścianie zamontowano duże organy dedykowane ks. Jerzemu Popiełuszczy, zamordowanemu przez komunistyczne służby bezpieczeństwa w 1984 r. Odwiedziłem jeszcze znajdującą się obok dużą kaplicę św. Anny i wyszedłem na zewnątrz, gdzie zaraz za kościołem znajduje się pauliński klasztor z własną kaplicą oraz duży Dom Rekolekcyjny, gdzie można też przenocować.

Ja poszedłem jednak na prawo, w stronę imponującego, dwukondygnacyjnego Centrum Pielgrzymia. Umieszczono tam biuro informacyjne, ołtarze sklep z pamiątkami i wydawnictwami, restaurację, sklep spożywczy, muzeum m.in. z obrazami Kossaka i Styki, salę konferencyjną i biura sanktuarium. Za Centrum znajdują się rozległe tereny rekreacyjne, gdzie pielgrzymi urządzili sobie coś w rodzaju pikniku oraz duża ilość pomieszczeń zwanych elegancko przez Amerykanów rest roomami, czyli po prostu ubikacji.

I tak dotarłem do polonijnego cmentarza, przepięknie usytuowanego na sporym terenie. Patronuje mu nowoczesna rzeźba „Zmartwychwstanie Chrystusa”. Cmentarz podzielony jest na cztery sektory: ogólny, poświęcony osobom duchownym, Aleje Zasłużonych oraz polskich weteranów.

Najciekawsze są dwie ostatnie części. W Alei spoczywają znani wojskowi, m.in. gen. Bortnowski, artyści, np. Styka, czy naukowcy. Ustawiono tu też pomniki Ignacego Paderewskiego oraz gen. Władysława Andersa.

National Shrine of Our Lady of Czestochowa



Fot. 65. Narodowa Świątynia M.B. Częstochowskiej.

Ołtarz powierzonej powierzchni zajmuje sektor polskich weteranów. Niekończące się rzędy białych nagrobków robią duże wrażenie. W środku tej części cmentarza znajduje się pomnik ofiar Katynia, poświęcony pamięci kilkunastu tysięcy polskich oficerów pomordowanych przez Rosjan w 1940 roku. Pomnik autorstwa Andrzeja Pityńskiego, przedstawia kłębasego husarza z opuszczoną głową i opartego na mieczu.

I wreszcie wstąpiłem do znajdującej się na cmentarzu poprzedniej, starej, drewnianej kaplicy, przeniesionej tu po budowie nowego sanktuarium. Przed kaplicą postawiono 14-metrowy żelazny krzyż, dedykowany pamięci ofiar ataku terrorystycznego z 11 września 2001 r.

Tu skończyłem to przyspieszone zwiedzanie, gdyż rozległy się dźwięki koncertu poprzedzającego główne uroczystości jubileuszowe. Na tarasie świątyni orkiestra i chór zaprezentowały wspaniałe utwory mojej ulubionej muzyki barokowej, w tym dzieła Bacha i Corellego. Na znajdującym się poniżej sanktuarium pięknym, zielonym trawniku w kształcie koła, zgromadziło się tymczasem kilkanaście tysięcy osób. Była wspaniała, słoneczna pogoda, choć temperatura 95°F, czyli 35°C dawała się mocno we znaki. Służbę pełnili polscy harcerze, którzy uwijali się między rzędami pielgrzymów, rozdając chłodną wodę mineralną.

I tak było przez cały czas dwupółgodzinnych uroczystości, które rozpoczęły się zaraz po koncercie. Na tarasie przed głównym kościołem zasiadło wielu kościelnych dostojników, w tym kardynał Justin Rigali z Filadelfii, kardynał Adam Maida z Detroit, czy arcybiskup Szczepan Wesoły z Watykanu, były duszpasterz Polonii Świata. Polskę reprezentował prymas Józef Glemp i kardynał Henryk Gulbinowicz. Do uczestników uroczystości specjalne posłanie wraz ze swym błogosławieństwem skierował papież Benedykt XVI. Uczynił to też arcybiskup Stanisław Dziwisz, przypominając serdeczne uczucia, jakie żywił dla tego sanktuarium Jan Paweł II.

Uroczystości odbywały się w dwóch językach. Również po polsku i angielsku modlono się i śpiewano. Na zakończenie odczytano listy, które do uczestników obchodów skierowali prezydenci Polski i Stanów Zjednoczonych.

Zanim wyjechaliśmy z tego kawałka Polski w Ameryce, przeszedłem jeszcze stację Drogi Krzyżowej, umieszczone pomiędzy drzewami z tyłu okrągłego trawnika i kupięm pamiątki filatelistyczne, które przygotowała specjalnie na tę okazję amerykańska poczta.

I na koniec nasunęła mi się refleksja, że szkoda, że tak piękne sanktuarium znajduje się tak daleko od kraju i że niewielu z nas będzie mogło je odwiedzić. Choć z drugiej strony trzeba powiedzieć, że przecież amerykańskim Polakom też się taki obiekt należy. Swoją wieloletnią wytrzymałością w dążeniu do jego powstania w pełni sobie na to zasłużyli.

New York

Maciej Zaremba

Wokół Annapurny

Gdy po raz pierwszy wyjeżdżałem z Nepalu zauroczony tym niezwykłym krajem, w duchu obiecywałem sobie, że muszę tu jeszcze powrócić. Choć nie do końca w to wierzyłem udało mi się wspólnie z współtowarzyszem wielu górskich wypraw zorganizować ponowny wyjazd do Nepalu, aby raz jeszcze zobaczyć Himalaje. Bo Himalaje to góry niezwykle. Powstały około 40 mln lat temu, gdy płyta indyjska po zderzeniu z płytą euroazjatycką na terenie zapadliska zwanego Morzem Tetydy wsunęła się pod nią. Ruchy górotwórcze, które wówczas rozpoczęły się i trwają do dziś spowodowały wypiętrzenie Himalajów do niebotycznej wysokości.

Dla zamieszkujących himalajskie doliny ludzi góry były od zawsze siedzibą bogów, dlatego spoglądali z obawą, czasem z niepokojem, ale zawsze z szacunkiem na wysokie, błyszczące w słońcu, to znów ukrywające się pośród chmur szczyty. Dla przybywających z innych stron świata ludzi himalajskie szczyty były jedynie wyzwaniem. Od początku lat pięćdziesiątych ludzie coraz skuteczniej zaczęli zakłócać spokój bogom. Pierwszą była matka bogów Annapurna. Po niej przyszła kolej na następne ośmiotysięczniki. Himalajskimi dolinami przez wiele lat ciągnęły liczne ekspedycje zdobywców, a inne ustawiały się w długiej kolejce. Dziś jest już nieco inaczej. Być może dlatego, że to co najwyższe zostało już zdobyte, to co najtrudniejsze pokonane, może haracz z życia ludzkiego jaki odebrali bogowie za zmałowany im spokój okazał się zbyt wysoki a może były inne powody. Wieloosobowe karawany zostały zastąpione licznymi, kilku bądź kilkunastoosobowymi grupami turystów, którzy nie wychodząc na najwyższe szczyty zadawają się jedynie podziwianiem z bliska himalajskich gigantów.

3. 10. 2005 wylądowaliśmy w Kathmandu z zamiarem pokonania trasy prowadzącej wokół szczytów otaczających dziewięć co do wysokości szczyt Himalajów Annapurnę. I przeszliśmy, dokładając do niej dwudniową trasę do położonego na wysokości prawie 5000 m n.p.m. jeziora Tilicho i pięciodniową do południowego Sanktuarium Annapurny. Zajęło to z dojazdem do Kathmandu w sumie 25 dni.

Trasa wokół Annapurny jest chyba najdłuższa, bo około 300 kilometrów ale i najbardziej urozmaicona. Niezbyt trudna technicznie, ale wymagająca sporej kondycji i dobrej aklimatyzacji, gdyż prowadzi przez położoną na wysokości 5416 m n.p.m. przełęcz Thorung La. W związku z tym, że trasa przebiega przez obszar objęty ochroną konieczne jest wykupienie imiennego zezwolenia w cenie 2000 rupii /ok. 30 dolarów USA/. Można to „od reki” załatwić w Kathmandu

ewentualnie w Pokharze, a jest ono kilkakrotnie sprawdzane na trasie przez posterunki cywilne i wojskowe.

Treking rozpoczęliśmy w położonym na wysokości 800 m n.p.m. Besisaharze do którego jedzie się z Kathmandu około 8 godzin, praktycznie cały dzień, od niedawna na szczęście bez przesiadki w Dumre.

Z Besisaharu droga prowadzi doliną rzeki Marsyandi i jej dopływami. Przez pierwszych kilka dni idziemy wśród usytuowanych tarasowo pól ryżowych nawadnianych ze spływających z gór strumieni. W położonych nad rzeką wioskach ludzie zajmują się uprawą roli, hodują drobi i bydło obsługują również przechodzących turystów. W każdej wiosce znajduje się po kilka niewielkich hotelików, w których można pożywić się i przenocować.



Fot. 66. Dolina Marsyandi z widokiem na Oble Dohme.

Repertuar dań jak na taki teren jest dosyć urozmaicony a ceny przystępne, choć wzrastają one wraz ze wzrostem wysokości. Na śniadanie jadaliliśmy chleb tybetański bądź placki zwane ciapatami z dżemem albo z miodem, od czasu do czasu omlet bądź jajka na twardo a w południe zawieszistą zupę jarzynową z makaronem. Głównym posiłkiem był spożywany wieczorem dhal bat czyli zupa z soczewicy i ryż z dodatkiem pikantnie przyprawionych jarzyn bądź ziemniaków. Można się było najeść do syta, tym bardziej, że wszędzie otrzymywało się „dokładkę” wielkości zasadniczej porcji i to za darmo.

Na polach ryżowych na wysokości ponad 2000 m n.p.m. zamiast ryżu uprawiana jest głównie kukurydza, jęczmień i jarzyny. Coraz większą powierzchnię zajmują pastwiska na których pasą się owce, kozy i jaki oraz stanowiące główną siłę pociągową muły. Powyżej 3700 m n.p.m. nie ma już zamieszkałych na stałe wiosek a jedynie pastwiska, szlaki i przeznaczone dla turystów kramy z herbatą i schroniska. Od około 4500 m n.p.m. ścieżki prowadzą przez kamieniste zbocza miejscami pokryte kępami traw i porostów.

Ruchu Światło - Życie. O jego życiu opowiedziała Maria Talaga. Lech Traciński przedstawił bardzo ciekawy temat, pewną sensację o płaskorzeźbie "Modlitwa w Ogrójcu" pochodzącą z drewnianej świątyni w Ptaszkowej, która wyszła spod ręki samego Wita Stwosza. Jej autorstwo dotychczas przypisywane było anonimowemu autorowi wywodzącemu się ze szkoły rzeźby Wita Stwosza. W zeszłym roku płaskorzeźbę, przedstawiającą modlącego się w Ogrójcu Chrystusa w otoczeniu śpiących apostołów św. Piotra i Pawła, poddano konserwacji. Spod warstw przemalowań, gruntów i uzupełnień odsłonięto szczegóły, na podstawie których naukowcy wysunęli wniosek, że płaskorzeźba z Ptaszkowej wyszła spod ręki samego Wita Stwosza.

Następne punkty pielgrzymki to tradycyjna Droga Krzyżowa, odprawiana na jasnogórskich wałach. W tym roku była to zupełna zimowa sceneria i liczne utrudnienia na trasie wynikające z prowadzonych prac renowacyjnych. Msza święta odprawiana w Kaplicy Matki Bożej i Apel Jasnogórski zakończyły ten owocny dzień.

W niedzielny poranek przewodnicy ze swymi sztandarami wyruszają z auli ojca Kordeckiego na Bazylikę Jasnogórską na Mszę świętą. Organizatorzy pielgrzymki zgodnie z tradycją przygotowali wotum dla jasnogórskiego sanktuarium. W tym roku był to piękny drewniany krzyż. Chrystus na krzyżu ma u stóp linę i czekan. Te atrybuty turysty górskiego pochodzą od nowosądeckich turystów. Czekan był własnością Stanisława Smagi, który zginął w Andach, a liną posługiwali się grotolazi, którzy zginęli porwani lawiną w Tatrach Zachodnich.

Po Mszy świętej uczestnicy pielgrzymki przechodzą do wspomnianej auli Kordeckiego, gdzie odbywają się kolejne obrady. Józef Bugajski przedstawił obrazy z nowosądeckich sanktuariów: Chrystusa Przemienionego w Bazylice św. Małgorzaty oraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele oo. jezuitów św. Ducha. Ksiądz profesor Jerzy Pawlik zawsze uśmiechnięty i młody, uświadamia przewodnikom o ich wyjątkowej roli we współczesnym świecie. W tym roku wygłosił prelekcję nt. „Poczynania przewodnika turystycznego zmierzają do zmiany postawy przedmiotowej na podmiotową”.

Prelegent podkreślił, że uczestnicy wycieczek najczęściej traktowani są w sposób bierny, tymczasem pod wpływem przewodnika mają być aktywni, czyli być podmiotem. Ojciec dr Jan Golonka, kustosz zbiorów wotywnych na Jasnej Górze mówił o 350 rocznicy obrony Jasnej Góry przed najazdem szwedzkim. Z dużym smutkiem prelegent przedstawił pewne głosy w prasie polskiej i szwedzkiej, które bagatelizowały to



Fot. 9. Poczest sztandarowy w auli o. A. Kordeckiego.

doniosłe wydarzenie w naszej historii. Nasz znajomy z Andrychowa, Stefan Jakubowski, opiekun Papieskiej Kaplicy na Groniu Jana Pawła II wręczył księdzu Jerzemu Pawlikowi pamiątkowy medal z okazji 10 rocznicy istnienia tego sanktuarium. Na zakończenie przed modlitwą Anioł Pański i błogosławieństwem przedstawił się zebrany nowy opiekun biskup dr Edward Janiak.

Za rok na pielgrzymkę zapraszają przewodnicy z Zakopanego.

PS. W pielgrzymce uczestniczyli przedstawiciele naszego Oddziału PTT: prezes Stanisław Trębacz i niżej podpisany.

Jan Poręba

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



11.01.2006 r. Po raz kolejny gościł u nas Krzysztof Wielicki, który w systemie multimedialnym przedstawił „Zimową eksplorację Himalajów”. Na świecie jest czternaście szczytów ośmiotysięcznych. Dotychczas siedem z nich zostało zdobytych zimą. Wszystkie pierwsze zimowe wejścia należą do Polaków. Polscy himalaiści rozpoczęli zimową eksplorację najwyższych gór świata od roku 1980 i w kolejnych latach zdobyli: Mount Everest, Manaslu, Dhaulagiri, Cho Oyu,



Fot. 10. Prelegent Krzysztof Wielicki.

Kangczendzongę, Annapurnę i Lhotse. Nasz gość przyczynił się do zdobycia trzech z wymienionych powyżej szczytów (zimowe wejścia). W prelekcji wzięło udział 150 osób. W uznaniu zasług burmistrz Chrzanowa uhonorował Krzysztofa Wielickiego listem gratulacyjnym i zegarem z panoramą naszego miasta.



Fot. 11. Wręczenie prelegentowi suweniru - zegara.

dostać się tam można było po drabinach, sposobem alpinistycznym lub też windą - siedząc w sieci zawieszanej na linie.

Obecnie jest 6 klasztorów, inne popadły w ruinę. Zwiedziliśmy klasztor żeński św. Stefana i męski św. Waarłama. Widoki z ogrodów klasztornych na skały i miasteczko Kalambaka były wspaniałe, a cała okolica zasługuje na nazwanie jej cudem świata.

Na drugi dzień zobaczyliśmy słynne Termopile, przełęcz, gdzie 300 Spartan z królem Leonidasem zatrzymało armię perską. Grób poległych bohaterów to porośnięty dzikimi krzakami pagórek, na którym jest skromna płyta ze znany napisem: „Przechodniu powiedz Sparcie, że leżymy posłuszni jej prawom”. Leonidas ubrany tylko w hełm, miecz i tarczę stoi goły na pomniku i grozi Persom dzidą. Obok jest autostrada i słupy wysokiego napięcia. Huk TIR - ów i spaliny nie sprzyjają zadumie, więc udaliśmy się do Delf, miasta położonego na dużej wysokości na zboczach gór nad Zatoką Korynecką. Jest to jedno z najpiękniej położonych miast w Europie. W muzeum zobaczyliśmy antyczne rzeźby: „woźnica”, i „Aninous”. Jednak to wykopaliska zrobiły na nas największe wrażenie. Zajmują one ogromny teren na górskich wysokich zboczach. Zwiedziliśmy świątynię Apollina, teatr, miasto i ogromny antyczny stadion z trybunami, źródło Kastylli, tolos, miejsce wyroczni i gimnazjon. Widoki zapierały dech w piersiach - byliśmy w



Fot. 69. Klasztor św. Waarłama.

cudownym miejscu.

Nazajutrz zwiedziliśmy stary górski klasztor prawosławny Osios Lucas. Najpiękniejszy był katolikon, czyli kościół. Wkrótce byliśmy w Atenach przy stadionie olimpijskim. Wspięliśmy się na Akropol, by w tłumie zwiedzić go i napawać się nastrojem starej Grecji. Zwiedziliśmy muzeum, Świątynię Nike, Erechtejon, Teatr Dionizosa i Areopag. Z góry widać stolicę, która ma 4,5 mln mieszkańców. Nastrój i widoki - nie do opisania. Z Akropolu poszliśmy do świątyni Hefajstosa i Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie była uroczysta zmiana warty. Rano udaliśmy się do rzymsko-katolickiego kościoła Dimitrosa Areopagity, zobaczyliśmy katedrę prawosławną i pospacerowaliśmy po zabytkowej dzielnicy Plaka. Pojechaliśmy potem do Koryntu i zobaczyliśmy niesamowity kanał morski, o długości 6 km, wykuty w skałach. Skraca on drogę okrętom morskim. Zatrzymaliśmy się w kąpielisku

Loutraki i zanocewaliśmy we wsi Tolo, przy plaży. Potem udaliśmy się do Nafplionu, byłej stolicy Grecji z początku XIX wieku, gdzie znajduje się położona na wzgórzu wenecka forteca Paliamidi. W Epidauros w ogromnym starym teatrze uczestniczyliśmy w spektaklu teatralnym zorganizowanym przez licealną młodzież. Akustyka była bez zarzutu, ciche słowa były słyszalne na najwyższych piętrach. We wspaniałe położonych Mykenach odwiedziliśmy grób Agamemnona, muzeum, cytadelę i słyn-



Fot. 70. Pantheon.

na Lwią Bramę, zbudowaną z ogromnych cyklopowych głazów bez żadnej zaprawy. Wreszcie syci wrażeń w Pireusie wsiedliśmy wieczorem na prom „Kriti II” i gnieźdząc się w 4 - osobowej kabinie odpłynęliśmy do Iraklionu na Krecie. Z Iraklionu odwiedzono nas do kurortu Hersonissos do hotelu „Dimitrion”. Tam powiedziano nam: róbta co chceta przez 5 dni lub jedźta na wycieczki fakultatywne - a każda była droga, że aż hej! Wybraliśmy „róbta co chceta”. Zwiedziliśmy całe Hersonissos wzdłuż i wszerz jego - 1000 knajpek, plaże, kościółki, ruiny, port, skały i miejsca widokowe. Pojechaliśmy do wsi Malia nad piękne morze, do wykopalisk tzw. Pałacu Malia, byliśmy też w plastikowej cieplarni, gdzie uprawia się palmy bananowe. Pojechaliśmy do Knossos, aby podziwiać labirynt, Pałac Minosa i kontrowersyjne rekonstrukcje pałacu dokonane przez lorda Evansa. Zwiedziliśmy w deszczu stolicę wyspy Iraklion: twierdzę wenecką w porcie, kościół św. Tytusa, św. Jana Chrzciciela, i św. Katarzyny. Byliśmy w muzeum ikon. Szkoda, że muzeum archeologiczne zamknięto o 15⁰⁰ mimo tłumy chętnych turystów. Wybraliśmy się też do miasta Agios Nikolaus, przepięknie położonego nad jeziorem i morzem. Zwiedziliśmy tam też muzeum archeologiczne z eksponatami znalezionymi między innymi w Malii. Przespacerowaliśmy się w góry do wioski Koutouloufarii i Peksopiano, skąd podziwialiśmy Morze Egejskie i wspaniałe panoramy. Ponieważ był maj, całe góry porastał żółto kwitnący zarnowiec, w restauracjach były pustki, a na plażach też niewielu ludzi. Wszędzie spokój, relaks i „wolne obroty”. Atmosfera sprzyjała relaksowi i wyciszeniu. Szkoda, że w końcu zawieziono nas na lotnisko w Irakolinie. W samolocie „Air Polonia” było tylko 50 pasażerów, czyli cała nasza wycieczka. Wkrótce byliśmy w Katowicach - Pyrzowicach i w domu. Obiad jedliśmy w Hersonissos, a kolację w Chranowie. Świat jest mały, ale jakże piękny.

Zygmunt Jeleń

MOTYWY POZNAWCZE I WYCHOWAWCZE W EKOTURYSTYCE

Motto:

*Myśl jest czynnikiem w faktie doświadczenia
Fakty muszą być istotne.*

J. L. Zalasinski

Szczytne tradycje Towarzystwa Tatrzańskiego, a po odzyskaniu niepodległości Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, były zawsze związane z ideami ochrony przyrody.

Do głównych motywów ochrony przyrody w PTT należą:

1. Motyw patriotyczny związany z unarodowieniem i sakralizacją Tatr.
2. Motyw poszanowania przyrody związany z tradycją przekazaną nam przez św. Franciszka z Asyżu - patrona niebiańskiego ekologów (Bulla *Inter sanctos* Jana Pawła II Wielkiego - honorowego członka PTT).

3. Motyw naukowy - ukierunkowany na poznanie fenomenu życia na Ziemi i miejsca człowieka wśród całej bioróżnorodności w warunkach biogeochemicznych.

4. Motyw etyczny - wynikający z poszanowania wszelkich form życia na Ziemi z myślą o pozostawieniu przyszłym pokoleniom całej zastanej bioróżnorodności bez strat gatunków roślin i zwierząt zachowanych na terenach chronionych oraz gospodarczych (rolniczych i leśnych a także na terenach zieleni miejskich).

Kształtując właściwy stosunek człowieka do przyrody, uczymy go gospodarności, oszczędności i odpowiedzialności za dane nam pożyteczne i piękne dzieło Stwórcy - jakim jest fenomen życia na Ziemi.

Niszcząc siedlisko roślin - glebę urodzajną bądź same rośliny, niszczysz producentów fotosyntetycznego tlenu, żywności, naturalnych lekarstw, surowców włókienniczych (a więc odzieży), budulca, materiałów meblarskich, surowców dla przemysłu chemicznego, farmaceutycznego, kosmetycznego itp., a więc darów przyrody niezbędnych dla życia oraz rozwoju materialnego i duchowego człowieka. Człowiek na łonie natury regeneruje swe siły, szuka inspiracji do pracy twórczej.

Piękno i monumentalność krajobrazu górskiego obfitującego w strefowy układ zbiorowisk roślinnych, oraz zmieniające się warunki klimatyczne i pogodowe, uczą pokory, roztropności i odpowiedzialności.

Przebywanie w surowych warunkach klimatycznych hartuje nasze nadwątłone pracą i pobytem w uciążliwych warunkach miejskich organizmy.

Zmiany w fizjonomii przyrodniczego otoczenia ubogacają nasze doznania estetyczne i wyzwalać nas od syndromu paszty egzystencjalnej i rodzą w nas optymizm do godziwego życia.

Wędrując z gór ku wyżynom i nizinom obserwujemy różne fazy budzenia się roślinności ze spoczynku zimowego (niejako odkrywamy wielokrotnie pierwsze fazy wiosennej, letniej czy jesiennej pory roku).

Uprawiając „ambitną ekoturystykę” korzystaj z klucza do oznaczania roślin dziko rosnących, atlasów zwierząt lub bardziej specjalistycznych (ptaków, owadów czy motyli), naucz się rozpoznawać minerały. Dla ekoturysty przydatne są prognozy meteorologiczne - naucz się ich interpretacji, staraj się przewidywać pogodę na podstawie zachowań mrówek, pajaków czy salamandry płamistej.

Nie spiesz się na trasie widokowej, rejestruj osobliwości przyrodnicze aparatem fotograficznym zamiast zbierać względnie niszczyć okazy czasem o bezcennej wartości przyrodniczej. Zachowaj ciszę, nie śmieć, nie używaj ostro pachnących kosmetyków, które stresują dzikie zwierzęta bardzo wrażliwe na obce zapachy. Nie podchodź do ostoi dzikich zwierząt, oglądaj je z dużej odległości z ukrycia przez lornetkę lub lunetę turystyczną.

5. Motyw wychowawczy w ochronie przyrody jest jednocześnie motywem bioetycznym ochrony populacji ludzkiej, ściśle uzależnionej od zasobów przyrody ożywionej i nieożywionej.

Zasoby odnawialne przyrody produkują żywność, parafarmaceutyki, leki i bardzo wiele potrzebnych człowiekowi surowców. Istnieją również odnawialne zasoby energetyczne (spadku wód, wiatrowe, geotermalne, solarne itp.).

Reasumując, członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uprawiający ekoturystykę w górach powinien posiadać Kartę Gór; jej posiadanie daje prawo bycia członkiem zwyczajnym PTT i gwarantuje:

- patriotyzm i znajomość naszej rodzimej kultury
- znajomość przyrody górskiej i tras turystycznych oraz najlepszych miejsc widokowych do zdalnej obserwacji płochliwych dzikich zwierząt (kozioł, świstaki, samy, jelenie i inne)
- umiejętność poruszania się (wędrowania) w górach, znajomość zagrożeń i umiejętność niesienia pomocy w warunkach zagrożenia życia i zdrowia innym turystom.

Ekoturystyka w kryteriach PTT to model przyjaznego zbliżenia człowieka do przyrody z równoczesnym wymogiem zminimalizowania negatywnych skutków ze strony antropopresji turystycznej.

Bogata osobowość, staranne i wszechstronne wykształcenie, koleżeństwo i nienaganna postawa etyczna, odpowiedzialność za słowo, czyn i osoby towarzyszące w wycieczkach to imperatywy dla każdego członka PTT.

Podczas Światowego Dnia Młodzieży Jan Paweł II wygłosił w Toronto 25 lipca 2003 r. takie oto przesłanie:

„Nie pozwólcie umrzeć tej nadziei. Postawcie życie na niej. Nie jesteśmy sumą naszych słabości i upadków. Jesteśmy sumą miłości Ojca dla nas, naszej prawdziwej zdolności stawania się obrazem Jego Syna Jezusa”.

Przed rozpoczęciem uroczystości Światowego Dnia Młodzieży w parku Downsview lunęły strugi deszczu - w czasie homilii naszego papieża Jana Pawła II, deszcz przestał padać i rozjaśniło się.

Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem, mawiał Alighieri Dante.

Trzeba więc iść przez życie tak cicho, aby nas Los nie zauważył.

Radość podróżowania wynika stąd, że to, co nas interesuje, ciągle się zmienia. Na drodze do doskonałości nie obowiązują ograniczenia szybkości.

Zapamiętaj: Jaka myśl, taki czyn.

Prof. dr inż. J. L. Zalasinski



Fot. 71. Autobus szynowy.

keyjnych: jednoczlonej, dwuczłonej i trójczłonej. W zależności od typoszeręgu autobusy szynowe mogą przewieźć do 100 pasażerów w autobusie jednoczlonym, do 200 pasażerów w autobusie dwuczłowym oraz do 300 pasażerów w autobusie trójczłowym. Nowoczesna konstrukcja autobusów szynowych spełnia wszystkie aktualne wymagania przepisów kolejowych oraz normy w zakresie ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu. Szynobusy wyposażone są w nowoczesne klimatyzowane kabiny maszynisty i przedziały pasażerskie, ekologiczne toalety w systemie zamkniętym, przystosowane dla osób niepełnosprawnych, system informacji pasażerskiej. Zainstalowany system monitoringu umożliwia obserwację wnętrza i zewnątrz pojazdu zapewniając bezpieczeństwo podróżnym. Niskopodłogowe autobusy szynowe przystosowane są do przewożenia osób niepełnosprawnych, a także wyposażone są w specjalne miejsca dla osób z dużymi bagażami ręcznymi i rowerami. Różnorodność wyposażenie autobusu szynowego jest indywidualnie dostosowywana do potrzeb zamawiającego i przyszłych użytkowników.

Bumar-Fablok S.A. oferuje autobusy szynowe w oparciu o unowocześniony projekt Instytutu Pojazdów Szynowych „TABOR” w Poznaniu. Fablokowskie autobusy są rozwinięciem konstrukcji SA 107 i SA 109.

Przejmując produkcję sprawdzonych w trakcie eksploatacji na liniach PKP autobusów szynowych, Bumar-Fablok S.A. uruchomił serwis, przeglądy okresowe, jak również naprawę bieżących awarii lub uszkodzeń w autobusach szynowych typu SA107 i SA109, eksploatowanych obecnie przez PKP Przewozy Regionalne.

Autobusy szynowe z BUMAR-FABLOK S.A.

Dobry serwis, unowocześniona konstrukcja, wysoki komfort jazdy, niskie koszty eksploatacji, niska awaryjność, realizowane wysokie parametry trakcyjne, modułowość rozwiązań, różnorodny typoszeręg to niepodważalne zalety oferowanych przez Bumar-Fablok S.A. autobusów szynowych. Bumar-Fablok S.A. oferuje autobusy szynowe w trzech odmianach konstrukcyjnych:



Fot. 72. Wnętrze autobusu szynowego.



ĄCIK POEZJI



W I ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA PAWŁA II UMIŁOWANEGO PAPIEŻA POLAKA

ROZDZWONIŁY SIĘ SERCA DZWONÓW

Rozdzwoniły się
serca dzwonów

zapłakały Anioły i ludzie

milczenie smutku
otuliło chwilę ostatniego technienia
wtulonego już
w Wieczność

Watykan, 02. 04. 2005 r.

Lucyna Szubel

EWANGELIARZ

Na zamkniętych powiekach
ustach niemych

Ewangeliarz

rymskim wiatrem
czytany

mocą natury - znakiem wybranym
Bóg przemówił

wskazał źródło
Życia -

Słowo

pokonuje
śmierć

wszystkimi żywiołami - trwa
w blaskach Wszechrzeczy

08. 04. 2005 r.

Lucyna Szubel

DOTYK ŚWIATŁA

W królestwie namiotów
z malachitów i ze szmaragdów
drózkami światła
stapasz lekko

młodzieńczy uśmiech
w spojrzeniu i ukochana *Barka*
na ustach - skarby
Tej Ziemi

uchem igielnym przeszły

Golgota to ludzkość
cierpienie zertwą ofiarą
w jedności z Mistrzem
Męki

a tam gdzie Jesteś - *santo subito*
w bólu jak w tyglu ognia wypalony
z klejnotów szczęśliwości
przestrzenie usłane
różami bez
ciemni

i cisza ... i cisza ...
tak święta - że myśl
przenika bez słów odpowiada
domyślnością światła

przecież:
ani oko ... ani ucho ...

13. 05. 2005 r.

Lucyna Szubel

DRUK :
 **Studio - 2000®**
FIRMA USŁUGOWO - WYDAWNICZA
CHRZANÓW ul. Sokola 4
tel. 623 13 70



Skład: Nastawny Wojciech tel.: 032 623 36 68

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT
WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5
Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰